Cena 10 halerzy.

Nr. 320. Kraków, Poniedziałek 26. Czerwca 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 1 K 10 h., kwartalnie 3 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

„Cele kanclerza".

Zakazana w Niemczech dyskusya szczegółowa o celach wojny, może toczyć się bez przeszkody, gdy chodzi o ogólne tych celów zarysy, a dozwoloną jest również gdy stwierdza, co celem wojny — nie jest. W pierwszym zakresie początek dał już przed dość dawnym czasem kanclerz Rzeszy, p. Bethmann Hollweg, gdy w swych przemowach parlamentarnych oświadczał, iż Niemcy pragną takich warunków pokojowych, któreby pokój uczyniły trwałym, zaszczytnym i istotnie upewniającym przyszły rozwój cesarstwa. Zabezpieczenie granic na wypadek następnej wojny, usunięcie „bram wpadowych", któremi wojska rosyjskie mogłyby wejść znów w obszary Niemiec, wreszcie ukształtowanie geograficzno-polityczne terenów od zachodu i od wschodu, z myślą również o bezpieczeństwa Rzeszy — wszystko to akcentował kanclerz w szeregu wywodów, podkreślając zwłaszcza ostatnim czasem, że „mapa wojenna" jest jedyną podstawą, na której możnaby przystąpić do układów.

Ostatnie to wyrażenie dało prasie zagranicznej asumpt do komentarzy, które wywołały znów pośrednią replikę kanclerza, przez interwiews z dziennikarzami neutralnymi i za pośrednictwem prasy inspirowanej. Zastrzegł się p. Bethmann Hollweg przeciw podsuwaniu jego słowom zbyt szerokiego znaczenia, w szczególności zaprzeczył, aby granice, stworzone obecnie manu militari, miały stać się granicami pokoju. Stanowić one muszą jednak punkt wyjścia do rokowań.

Do rozpraw tych przybył teraz epizod nowy i ważny. Jak donosi berliński „Der Tag", odbyło się we Wrocławiu zgromadzenie, na którem pos. Scheidemann mówił o celach wojny. Do enuncyacyj kanclerza już znanych, dodał mowca socyalistyczny nową, z własnych ust p. Bethmann Hollwega otrzymaną, a zbijającą niektóre twierdzenia prasy zagranicznej: mianowicie oświadczenie belgijskiego socyalisty, dzisiaj ministra, Vanderveldego — uczynione w „Humanite," — który z ostatniej wielkiej mowy kanclerza wywnioskował, że Niemcy zamierzają zaanektować całą Belgię i zajęte obecnie tereny francuskie.

„Wielką krzywdę czyni się kanclerzowi — mówił socyalista niemiecki w odpowiedzi belgijskiemu — podsuwając mu takie zamiary. Wiem, że o planach takich p. Bethmann Hollweg nie myśli. Mam nadzieję, że nie weźmie mi za złe małej niedyskrecyi, którą popełniam, aby oddać krajowi naszemu usługę. Gdy przed rokiem sześć związków gospodarczych przedstawiły cesarzo... swe znane plany zaborcze, stawiłem się u kanclerza ...az z paru towarzyszami partyjnymi, aby przeciw tym ...nom założyć protest. Wskazaliśmy przy tem na o...iadczenie nasze, złożone w parlamencie d. 4. sierpnia ...14 roku. Z zadowoleniem usłyszeliśmy z ust kancle..., że z planami tymi zaborczymi nie ... chce mieć do czynienia, że odrzuca je sta...wczo i że potępia je, równie jak wszelkie inne ...any podobne. Było to przed rokiem z górą. ...nclerz nic od tego czasu nie uczynił, ani nie powie...ał, co by nas uprawniało do mniemania, że dzisiaj ... stoi na temsamem stanowisku".

Do oświadczenia powyższego dodaje „Der Tag" ...mentarze, które także ze stanowiska polskiego za...guje na uwagę. „Zauważamy — pisze dziennik ber...ski, — że wspomniany memoryał sześciu związków ...spodarczych domagał się aneksyi (Anexion) Belgii, ...yległych francuskich obszarów nadbrzeżnych aż do ...mme, terenów węglowych, departamentu Du Nord ...as de Calais, oraz przyłączenia (Angliederung) czę... prowincyi bałtyckich i terenów, położonych od nich ... południowi. Tych bezkresnych planów zaborczych ...dy w istocie kanclerz nie przyjął za swoje, jak to wy...a także z jego oświadczeń w parlamencie, w których ...naczał cele wojny w ogólnych zarysach, jako to: ...mocnione gwarancye granic, bramy wpadowe, nowe ...ształtowania i t. d."

Podaliśmy dosłownie zarówno „niedyskrecye" pos. ...eidemana, jak komentarz „Der Tag", ten ostatni ...względu, że pismo to jest drugiem wydaniem „Ber...r Lokalanzeiger". dziennika uchodzącego nieraz ... inspirowany. W komentarzu jest mowa także o te...ach, leżących na południe od prowincyj bałtyckich. ...t oka na mapę poucza, jakie to są ziemie. Przypomnieć trzeba, iż w mowie swej z d. 10 kwietnia mówił kanclerz Rzeszy o sprawie polskiej między innemi: „P. Asquith mówi w swych warunkach pokoju o zasadzie narodowości. Skoro to mówi i skoro zajmuje stanowisko niepokonanego i niepokonalnego przeciwnika, czy może wówczas przypuszczać, że Niemcy wydadzą dobrowolnie reakcyjnej Rosyi ludy, oswobodzenie przez siebie między morzem Bałtyckiem, a wołyńskiemi bagnami, czy to są Polacy, Bałtowie, Litwini, czy Łotysze?".

Przypomnienie pisma berlińskiego zasługuje na baczniejszą uwagę, mieści się w niem bowiem, obok wzmianki o „bezpieczeństwie granic" i o „bramach napadowych", także zwrot o „nowych ukształtowaniach", czyli o nowych formacyach geograficzno-politycznych. Oświadczenia dyplomatyczne o celach wojny i o przyszłej konfiguracyi Europy trzymane są z reguły w dyskretnym półcieniu i różnie, a obficie tłomaczyć je można. Niemniej komentarze, które mogłyby uchodzić za inspirowane, zasługują na wzmiankę, tem bardziej, że wywołała je mowa pos. Scheidemanna, wygłoszona w zamiarze przekonania słuchaczy, iż „aneksyonizm" nie jest prądem dominującym w tych sferach Niemiec, które reprezentuje p. Bethmann Hollweg.

Jeńcy jako robotnicy rolni.

Prasa niemiecka żywo omawia smutne stosunki agrarne, jakie wyłoniły się z powodu braku robotnika rolnego. Narazie zastępcze czynności pełnią jeńcy. Obozy ich opróżniły się i są tylko etapami dla przejeżdżających partyi. Wszyscy, którzy nadawali się do jakiejkolwiek pracy, rozkwalifikowani ze znaną pedanteryą niemiecką, pracują w swych zawodach z pełnem zadowoleniem, gdyż bezczynność barakowa skończyła się, korzystać mogą z pewnej swobody i zdobyć coś na pokrycie codziennych patrzeb. Dla rolnictwa i przemysłu niemieckiego te posiłkowe siły robotnicze rozwiązały bardzo trudny problem, stworzyły rezerwy wyczerpanych szeregów robotniczych, pełniących służbę wojenną podparły produkcyę, tak, że wielka machina gospodarcza zagrożona wstrzymaniem pędu, pracować może normalnie.

Najwięcej wykorzystało rolnictwo niemieckie tanie siły robocze, jakich dostarczyły setki tysięcy jeńców rosyjskich, dla których pług i łopata nie były nowością i niegorzej niemi potrafią władać. Zatrudnia ich — jak donosi „Frankfurter Zeitung" — rolnictwo niemieckie 750 tysięcy. Tak obfitej podaży męskich sił do pracy rolnej nie pamiętają rolnicy niemieccy, a taniej przedewszystkiem, więc wykorzystanej do wszelkich robót ziemnych i melioracyjnych. Jeńcy rosyjscy przyczynią się znacznie pracą swą do podniesienia produkcyi rolnej, zamieniają mokradła i nieużytki na urodzajną glebę, łąki i pastwiska, a tymsamem stają się czynnikiem zwalczającym ostrze blokady, wykonawcami rzuconych haseł samostaczalności.

Dla wielu z nich praca rolna w Niemczech nie była nowością, bo spędzali tam od szeregu lat sezony rolnicze, należeli do tego wędrownego ptactwa, które z brzaskiem wiosny nadpływało na ziemie niemieckie, aby na zimę powrócić do ojczystych wsi. Ci stają się nauczycielami swych towarzyszy nieobeznannych z pracą, wymaganiami intenzywnej gospodarki niemieckiej i obowiązującymi regulaminami pracy, na poszczególnych większych gospodarstwach. Po kilku tygodniach pracy, wyszedłszy w pole, zdaje się, że nie zaszła tam żadna zmiana przez wojnę, tesame słowiańskie typy robotników ryją ziemię niemiecką, sieką łąki, zwożą siana, obsługują stajnie, obory i chlewnie. Liczniejsi niż dawniej, bo zastępować muszą także dziewczęta w pracy, które w czasach przedwojennych tworzyły zawsze przewagę sił roboczych.

Przemysłowcy niemieccy z zazdrością patrzą na rolników: „na nienasyconych agraryuszy, wiecznie biadających, bez namniejszych ku temu powodów". Twierdzą, że jeniec rosyjski jest mniej przydatny do przemysłu, wymagającego pewnego zawodowego wyszkolenia i że utrzymanie go w miastach przy małej wartości jego pracy i drożyźnie artykułów żywności nie opłaca się. Śledząc prasę niemiecką spostrzega się bezustanną kampanię, jaka wre pomiędzy agraryuszami a przemysłowcami. Jedni zarzucają drugim śrubowanie cen i lichwę towarową, lecz w walce tej rząd staje zazwyczaj po stronie rolnika, jako żywiciela, który ma ciężkie obowiązki do spełnienia. Zarzucają sobie nawzajem wyzysk pracy, a czytelnik śledzący bezstronnie tło walki, upewniony jest, że tak jedna jak i druga strona stara się jak najwydatniej wykorzystać siły robocze. Czerpie z rezerwuaru wojny, aby wytworzyć trwałe wartości, jako pomniki taniej pracy jeńców, na lata chude, smutnie zapowiadające po wojnie brakiem robotnika.

Jedni zarzucają drugim jawnie nietylko wyzysk pracy, ale także wyzysk społeczeństwa przygniecionego wojną, autorzy artykułów w organach obydwu walczących obozów, ilustrują swe wywody obfitym materyałem cyfr. Nie nasza rzeczą jest badać, która z wojujących stron ma słuszność, poprzestaniemy na cyfrach określających wynagrodzenie jeńca, które wynosi poza utrzymaniem 30 fenigów dziennie, zaś żołnierza (Bewachung) 60 fenigów. Praca jeńca w rolnictwie wypada według obliczeń dra Pawła Michaelisa, ogłoszonych w „Berliner Tageblatt" wraz z utrzymaniem 1 Mk dziennie, więc zdaniem jego nie może agraryusz narzekać na podrożenie produkcyi rolnej, gdy za ograniczony skromnie czas pracy płacił zazwyczaj parobkowi lub robotnikowi rolnemu 3 Mk dziennie.

Wykonuje się zatem wszystkie roboty preliminowane w gospodarstwach na szereg lat, aby wykorzystać tani rezerwoar pracy, wzmódz produkcyę, podnieść wartość majątków i chronić je przed okiem podatkowca, który bacznie śledzi przyrost wartości i gromadzi materyał do śruby podatkowej, jaka da się poznać po wojnie. Wzajemne oskarżania się walczących stron dopomagają wymiarowi należytości w pracy, dostarczają cyfr, z których nie omieszka w odpowiednim czasie skorzystać.

R. W.

Uświadomienie ludu polskiego na tle ostatnich wyborów do parlamentu niem.

Na obczyźnie.

Wybory do parlamentu niemieckiego dzięki systemowi tajnego, równego, bezpośredniego i powszechnego głosowania dają ludności polskiej co pięć lat, a w razie nagłego rozwiązania parlamentu w krótszym terminie wyborną sposobność do stwierdzania jej uświadomienia politycznego i wierności dla sztandaru narodowego. Nie zapoznaje się ważności zdobycia większej liczby mandatów poselskich, ale daleko większe znaczenie ma pod względem narodowym zdobycie jaknajwiększej liczby głosów polskich. Ztąd pochodzi, że gdy dawniej dbano tylko o historyczne dzielnice polskie, Poznańskie, Prusy Królewskie, a później także o Górny Śląsk, od roku 1902 rozszerzono polską akcyę wyborczą na Polaków żyjących na obczyźnie niemieckiej. Inicyatywa do tego wyszła nie z kraju, tylko od działaczy narodowych, pracujących wśród i dla ludu polskiego na obczyźnie. Utworzyły się dwa komitety wyborcze, jeden z siedzibą w Berlinie, drugi w Bohum. Pierwszy opiekował i opiekuje się ludnością polską, żyjącą w prowincyach pruskich po prawym brzegu Łaby, drugi wziął w swoją opiekę ludność polską, żyjącą w prowincyach niemieckich po lewym brzegu tej rzeki. Komitetom tym podlegają organizacye lokalne, które w nich mają swoich co roku wybieranych delegatów. Celem tego działania było politycznie usamodzielnienie ludu polskiego przez uniezależnienie go od organizacyi niemieckich partyi politycznych, które dawniej żyjący na obczyźnie lud nasz uważały za swoje „bydełko wyborcze". Szczególnie czyniły to partya socyalistyczna i centrowa, z ich zachłannością ciągle trzeba było staczać walki. Socyaliści łowili polskiego robotnika w imię haseł klasowych, centrowcy w imię katolicyzmu, ani jedni ani drudzy nie mogli i nie chcieli zrozumieć, że lud polski chce być przedewszystkiem sobą i że stąd ma prawo głosować na swoich własnych narodowych kandydatów, nie aby ich przeprowadzić, bo o tem w tych rdzennie niemieckich prowincyach nie może być mowy, tylko, żeby się policzyć i stwierdzić stopień swego uświadomienia politycznego i narodowego. Centrowcy, którzy nie chcieli uznać praw ludu polskiego do nabożeństw polskich w kościołach, odwiedzanych przez ten lud, niemieccy księża katoliccy, z którymi lud polski lata całe targować się musiał o każde polskie kazanie, o śpiew polski w kościele, o chrzest i przygotowywania dzieci do Sakramentów w języku polskim, przypominali sobie istnienie tego ludu, gdy chodziło o wybory, wciągali go do swoich organizacyi i nakłaniali do głosowania na centrowych kandydatów. Gorzej było prawie jeszcze z socyalistami,

którzy Polaków na obczyźnie, ponieważ zaliczają się przeważnie do warstwy robotniczej, uważali „ipso facto“ za swój objekt partyjny, do którego oni wyłącznie mają prawo, a polskich działaczy i opiekunów tego ludu, którzy zbliżali się do niego z polskiem słowem pociechy i własne dla nich tworzyli organizacye, aby utrzymać stały kontakt między nim a krajem, za intruzów i szkodników sprawy robotniczej. Nie uznawali ani odrębnych polskich organizacyi wyborczych, ani Towarzystw wyborczych, których, gdy od r. 1908 paragraf językowy uniemożliwił poza czasem wyborów urządzanie wieców publicznych, potworzyliśmy tam kilkadziesiąt; ani nawet wspaniałej organizacyi „Związku zawodowego polskiego“, pomnikowego dzieła ludu polskiego na obczyźnie, które uwolniło go od nieproszonej opieki socyalistycznych czy żółtych związków zawodowych. Doświadczenie uczyło, że ci Polacy, którzy wstąpili, albo dali się wciągnąć do organizacyi socyalistycznej lub centrowej i w niej pozostali, zwolna wraz z swemi rodzinami przepadali dla polskości: ztąd owe długoletnie, ale pomyślnym rezultatem uwieńczone usiłowania, mające na celu polityczne i narodowe usamodzielnienie ludu polskiego przedewszystkiem na obczyźnie, ponieważ jemu w pierwszym rzędzie groziło zatonięcie w morzu obcem. Choć wszystkie organizacye polityczne, społeczne, ekonomiczne i towarzyskie Polaków na obczyźnie mają charakter z natury rzeczy katolicki, centrowcy nielojalnie podejrzywali ich katolicyzm, starania o polskie nabożeństwo mianem radykalizmu piętnowali. Jak daleko zaś szła zaciekłość socyalistów przeciw samodzielnej organizacyi ludu polskiego, oto dwa dowody. W walnych wyborach do parlamentu r. 1907, przeprowadzonych przez ks. Bülowa pod hasłami konserwatywno-liberalnego bloku z frontem przeciw socyalizmowi, ponieśli socyaliści poważną klęskę mandatową. W wyborach ściślejszych mogli uratować jeden z westfalskich okręgów, gdyby uzyskali poparcie Polaków, którzy w głównych wyborach zdobyli tam poważną liczbę głosów. Centralny polski Komitet wyborczy na rzeszę niemiecką z siedzibą w Poznaniu polecił Komitetowi Politycznemu w Berlinie, żeby nawiązał rokowania z zarządem partyi socyalistycznej, ofiarując za cenę uznania przez nią „Zjednoczenia zawodowego polskiego“ i za popacie kandydata polskiego w okręgu grudziącko-brodnickim, poparcie kandydata socyalistycznego w owym okręgu westfalskim. Była to prosta taktyka wyborcza, skierowana z naszej strony przeciw polityce ks. Bülowa, nie obowiązująca obu stron do żadnych wysług po wyborach. Komitet polski w Berlinie pragnął jako praktyczny rezultat tego przejściowego stosunku uzyskać uznanie rwnouprawnienia polskiej organizacyi zawodowej, której członków socyalistyczni towarzysze, należący do tak zw. centralnych Związków zawodowych, na każdym kroku prześladowali i teroryzowali, wyrzucając ich z pracy, lub wymuszając wydalenie ich od pracy na pracodawcach groźbą gremialnego porzucenia jej. Piszący te słowa, jako ówczesny prezes „Komitetu Politycznego Polaków na obczyźnie na prawym brzegu rzeki Łaby“, prowadził w tej sprawie rokowania z przywódcą partyi socyalistycznej, posłem Singerem, który przewodził akcyi wyborczej partyi. Był on niepowodzeniem swej partyi tak złamany, że godząc się na układ, powiedział: „Bo ja wiem, czy nasi towarzysze tam w kraju naszej komendy posłuchają? Wszystko dziś jest tam możliwe“. Rezultat układu był negatywny, ani socyaliści nie poparli kandydata polskiego w ściślejszych wyborach w pomienionym okręgu zachodnio-pruskim, ani nie ukazało się zapowiedziane oświadczenie w organach urzędowych partyi socyalistycznej, uznające równouprawnienie polskiej organizacyi zawodowej i wzywające towarzyszy do zaniechania bojkotu i teroru względem polskich członków „Zjednoczenia zawodowego polskiego“. To samo powtórzyło się nieco później przy wyborach do sejmu pruskiego, w których Polacy na obczyźnie z powodu ich jawnego, pośredniego i klasowego systemu nie biorą udziału. Socyaliści obawiając się o jeden mandat z Berlina, w którym Polacy w znacznej mieszkają liczbie, zbliżyli się do Komitetu polskiego z prośbą o poparcie. Pertraktacye prowadził niżej podpisany wraz z dwoma delegatami Komitetu z posłami Hirschem, Ebertem i Legienem (ostatni jest prezesem Związku Centralnych“ (scil. socyalistycznych organizacyi zawodowych). Układy z naszej strony zerwano, gdyż przywódcy socyalistyczni żadną miarą nie chcieli uznać „Zjednoczenia zawodowego polskiego“, oświadczając, że oni żadnych polskich związków zawodowych nie znają, że socyalizm jest najlepszym obrońcą robotnika, także polskiego, więc polskich związków nie potrzeba.

Tak się przedstawia socyalistyczna-tolerancya! A ponieważ nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło, więc i brutalna nietolerancya socyalistów do reszty otworzyła oczy ludowi polskiemu na obczyźnie i wyziębiła resztki sympatyi, jaka tu i owdzie żyła jeszcze dla socyalizmu z dawniejszych czasów, gdy jeszcze politycznych organizacyi polskich tam jeszcze nie było. Lud polski, zgromadzony na wiecach, z oburzeniem przyjmował lekceważącą go odezwę naczelników socyalizmu, na wielkim wiecu w Berlinie wygłosił uświadomiony robotnik polski, Franciszek Grzelachowski, wśród entuzyazmu tysięcy zgromadzonych polskich towarzyszy pracy zdanie, które się stało hasłem ogólnem na obczyźnie: „Najprzód urodziłem się Polakiem, a dopiero później zostałem robotnikiem. Sprawy narodowe idą więc przed wszystkiemi innemi!“ I stało się, że gdy w ostatnich wyborach parlamentarnych w r. 1912 liczba głosów polskich w kraju, to znaczy w Poznańskiem, Prusach Królewskich i na Górnym Śląsku, z powodów podanych już w poprzednich moich artykułach, w stosunku do wyborów poprzednich z r. 1907 s p a d ł a ogółem o 12.800, liczba głosów polskich na obczyźnie niemieckiej p o d n i o s ł a się o 11.100. Tam w kraju wybory ostatnie odbyły się po raz pierwszy pod znakiem zniechęcenia, na obczyźnie entuzyazm dla sprawy narodowej, podniecany przeciwnościami wrogiego otoczenia, doprowadził do pięknego moralnego sukcesu.

W Berlinie i Brandenburgii oddano w wyborach r. 1912 razem 5500 głosów polskich (w r. 1907: 5000), na Pomorzu 1200 (1907: 1100), w Saksonii 400 (300), w Szlezwigu i Holsztynie 200 (100), w Hanowerze 800 (500), w Westfalii 26.100 (19.600), w prow. nadreńskiej 12.200 (8700), nadto w księstwach saskich 100 (1907 : —), w Oldenburgii, Brunświku i Anhalt 100 (1907 : 100), w miastach hanzeatyckich 200 (1907 : —), razem na obczyźnie niemieckiej 46.400 (1907 :35.300), czyli w porównaniu z przedostatnimi wyborami plus wynosi 11.100. Jeżeli się uwzględni, że wyborca polski na obczyźnie wie z góry, że kandydat polski, na którego głosuje, nie może zostać posłem, że więc wyborca ten niema z udziału swego w wyborach tej satysfakcyi, jaką ma wyborca w kraju, który wie, że jego kandydat będzie, albo może zostać wybrany, jeżeli się dalej uwzględni, że on mimo to głosuje na swego beznadziejnego kandydata, tylko ażeby zadokumentować polskość swoją wśród kuszącego go zewsząd otoczenia obcego, to nie ulega wątpliwości, że te głosy polskie na obczyźnie mają podwójną wartość i znaczenie, bo świadczą, że tak uświadomieni narodowo wyborcy wraz z ich rodzinami w morzu obczyzny nie utoną.

Fr. Sal. Krysiak.

Żydzi a wybory warszawskie.

W Warszawie powstał celem przeprowadzenia wyborów do Rady miasta komitet żydowski. Zjednoczyły się w nim wszystkie odcienie i partye żydowskie, z wyjątkiem tz. „skrajnych asymilatorów“ (prócz takich są jeszcze asymilatorzy bez przymiotnika, oraz neo-asymilatorzy), grupujących się koło „Nowej Gazety“ p. Kempnera. Komitet żydowski wydał odezwę, którą zamieszcza „Przegląd Poranny“.

Na wstępie mieści ona uzasadnienie, dla czego komitet powstał. Jest to „nieuniknione następstwo stosunków jakie powstały w kraju ostatniemi laty“. Centralny Narodowy Komitet Wyborczy nie odpowiada żydom: nawet Centralny Komitet Demokratyczny uważają za podejrzany, gdyż porozumiał się ze Związkiem mieszczańskim, który uważają żydzi za sobie nieprzychylny. Żydzi przypuszczają, że „skrajni asymilatorzy“, oraz „niektórzy plutokraci żydowscy“ będą uważali utworzenie osobnej organizacyi żydowskiej za „niebezpieczną zdradę“. Ale komitet się tem nie zastrasza i będzie działał.

Komitet żydowski wyraża, jak widzimy, niezadowolenie nawet z komitetu demokratycznego, do którego przecież „skrajni asymilatorzy“ należą. Czyżby powtarzała się znana skądinąd gra, polegająca na tem, aby obok siły organizacyi własnej, wykorzystywać także inne, aby „być wszędzie“? Tak to z oddalenia wygląda. Tembardziej, że równocześnie widzimy, iż nietylko demokratyczny komitet wyborczy przyjął żydów do swego łona, ale „zjednoczone grupy socyalistyczne“ również znajdą czas i siły na popieranie interesów żydowskich.

Wynika to z odezwy, jaką te zjednoczone grupy zamieściły w „Warschauer Tageblatt“. Jest w tej odezwie mowa o walce wspólnej proletaryatu żydowskiego i polskiego z „nacyonalizmem“, przyczem oczywiście dodaje się, znanym systemem: „także z żydowskim“. Główny akcent spoczywa na „walce przeciw antysemickiej polityce burżuazyi polskiej“; nie zapomina się wszakże dla dyalektycznej przeciwwagi, o „polityce burżuazyi żydowskiej, która wyzyskuje antysemityzm do swych celów, wydając hasła jedności narodowej“. Z pozytywnych żądań wymienia związek socyalistyczny jedno charakterystyczne:

> Idzie o otwarcie s z k ó ł miejskich z j ę z y k i e m w y k ł a d o w y m ż y d o w s k i m i o staranie się, aby każdy żyd mógł zwracać się u s t n i e l u b p i s e m n i e do zarządu gminy w języku ż y d o w s k i m i aby w t y m s a m y m j ę z y k u otrzymał odpowiedź, aby wreszcie wszelkie obwieszczenia ukazywały się t a k ż e w języku żydowskim.

W ślad za tem musieliby wszyscy urzędnicy miejscy nauczyć się po żydowsku. Logicznie biorąc, należałoby zaprowadzić dla nich osobne kursy, albo też, dla

ED. BASS.

Dostawa szczotek.

(Z czeskiego przełożył F. P.)

— Na każdym początku wyciśnięta jest pieczęć końca. Wszystko powraca, skąd wyszło. Zamknięte koło, oto symbol życia! Jeżeli panowie zechcą, udowodnię to opowieścią.

Wszyscy przystali zgodnie, wskutek czego zagadkowy inżynier, o którym nie wiedziano, czy jest zajęty przy fabrykacyi lokomotyw, czy też pracuje w maszynach do pisania, wyciągnął się wygodniej na krześle i zaczął swe opowiadanie:

W hierarchii rzeczy zajmują szczotki miejsce ostatnie, podobne do kobiet-gospodyń, których usługi każdy chętnie przyjmuje, które wszakże nikogo nie zajmują. Pomimo to, pogardzane szczotki wywołały w Pradze w ciągu wojny wzruszenie większe, aniżeli zrabowanie synagogi Maisela. Wtedy nie było już długiej i twardej szczeci rosyjskiej, o której Dostojewski pisze, że jest dowodem nędznego stanu gospodarki, albowiem im chudsza świnia, tem dłuższą ma szczecinę. Nie nadchodziły już czarne, lśniące szczeciny z prosiątek chińskich, które w Szanghaju popędzają kulisi żelaznymi bodźcami na długich żerdziach, wbijając je w grzbiety zwierząt na kształt harpuny. W błocie dróg polskich ginęły najpiękniejsze końskie ogony i grzywy. Italia zamknęła granicę, a biały, miękki, jedwabny włosień sycylijskich osłów i mułów wędrował do Ameryki. Port hamburski ucichnął zupełnie. Nie nadpływały brzuchate parowce brazylijskie naładowane palmowem włóknem z miasta Świętego Zbawcy Bahia nad Zatoką Wszystkich Świętych, najpiękniejszą zatoką Ameryki południowej z dwustu wyspami. Łyko palmowe, które łupią z pni Indyanie szczepu Tupi nad rzeką Tocatins, leżało niepotrzebne w Mieście Świętej Panny Maryi Nazareńskiej de Betleem, gdzie istnieje najdziwaczniejsza katedrala brazylijska. Mieszkańcy Meksyku, biali, czarni, kreolowie, mulaci, mestycy i Astekowie daremnie zwozili swój intle lub mezcal-fibre do lagun zatoki Tampico: nie było okrętu, który by go przeniósł Atlantykiem do brzegów Europy, skłębionej w burzy. Tak samo opuszczone pozostały owe podziwienie wzbudzające drzewa Fonzeroya, które rosną bez kwiatu czterysta lat, przez cztery wieki gromadzą siłę i soki w zupełnej wstrzemięźliwości, aż wreszcie w potężnem wzburzeniu wystrzelą łodygą piętnaście metrów wysoką i pokochawszy się milionem kwiatów, umierają w cichej rezygnacyi.

Nie było surowca, a pan Tobiasz Morawek, fabrykant, z tęsknotą śledził, jak olbrzymie zapotrzebowanie armii, niby ogromne wakuum coraz bardziej wypróżnia głębokie jego magazyny. Worek po worku znikał i wkrótce na niekończących się szeregach półek pozostało tylko sto szczotek na konie, pięknych owalnych szczotek z twardej chińskiej szczeci, krótko strzyżonych, przewierconych jedna w drugą w czterysta czterdzieści sześć dziurek. Pan Tobiasz Morawek rozkładał przed sobą tę setkę swych mohikaninów, głaskał je wzrokiem , ważył niektóre na dłoni. Był to towar uczciwy, uczciwie wyrobiony i uczciwie co do ceny wykalkulowany; od lat kosztowała taka szczotka w starej walucie siedmdziesiąt krajcarów a od zaprowadzenia waluty nowej jedną koronę ośmdziesiąt, przy odbiorze najmniej stu sztuk, franko dworzec w Pradze.

W tym czasie brak surowca potęgował się do tego stopnia, iż szczotkarze zmuszeni byli gonić za każdym marnym kłakiem i wtedy jeszcze uczciwy rzemieślnik zanosił się od łez nad wypieczonym wyrobem z odpadków po kątach pozmiatanych, który obecnie nazywano szczotką. Pan Tobiasz Morawek był słusznie dumnym z resztek swych wytworów, lecz gdy Moritz Hirschfeld, en gros et en detail, zaofiarował mu dwie korony pięćdziesiąt za sztukę, zwyciężył w nim handlowiec nad fabrykantem. Z ciężkiem sercem spoglądał za szczotkami ginącemi w szerokim worku. A skoro służący Hirschfelda odnosił worek, pożegnał się Morawek tęsknem spojrzeniem z warsztatem i pozbawiony pracy i zajęcia rzucił się bez namysłu w zgiełk praskich ulic, pozwalając unosić się tłumom, jak głaz wyrwany falą z rodzimej skały.

Lecz ani panu Hirschfeldowi nie udało się ulokować szczotki tak szybko jak pierwotnie sobie wyobrażał. Odbiorca uciekł się do argumentu vis major, worek ze szczotkami pozostał w kącie i w ten sposób do okropności światowej wojny, do tysięcznych strat życia i mienia, do morderstw i rabunków popełnianych przez wroga, do całej tej grozy, przyłączył pan Hirschfeld sto szczotek na konie, mówiąc, że na nich straci ostatni szeląg, spodnie i buty. Całe jego otoczenie drżało przed

skrócenia procedury, wprowadzić w szkołach warszawskich żargon, jako obowiązujący dla wszystkich uczniów.

Komitetowi żydowskiemu nie braknie więc, jak widzimy, poparcia u „nieżydowskich“ organizacyj. Podział pracy został przeprowadzony z umiejętnością, znaną skądinąd. „Getrennt marschieren, vereint schlagen“. Bo równocześnie ukazała się odezwa wyborcza „obywateli polskich wyznania mojżeszowego“, która zaznacza, że „asymilatorzy“ nie pragną wyborów na tle wyznaniowem i postanowili wystąpić przeciw takim dążeniom. „Każdy wyborca winien głosować na listy takich grup, których programy odpowiadają jego społeczno-gospodarczym i politycznym przekonaniom“.

Słaba grupa „asymilatorów“ nie wpłynie w najmniejszym stopniu na jednolitość głosowania żydów. Razem zaś będą mieli żydzi wpływy w kilku organizacyach: w komitecie demokratycznym ,własnym, zjednoczonym socyalistycznym — nie licząc „socyalno-demokratycznego“, który, sądząc ze składu „Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy“ również o ich interesach nie zapomni — oraz nie licząc innych, mniejszych grupek. Podstawą będzie wszakże komitet żydowski.

Wobec tak zorganizowanego działania może sobie prasa żargonowa pozwalać na wycieczki w kierunku „asymilatorów“, te bowiem nic sprawie nie zaszkodzą. W „Hajncie“ pojawił się właśnie felieton pod tytułem: „Precz z nosem!“, skierowany przeciw grupce „Polaków wyznania mojżeszowego“. Brzmi on tak:

Z mowy zaciekłego asymilatora, wygłoszonej przy zakładaniu nowej grupy: „neoasymilatorów“:

...i o tem winniście pomyśleć, panowie, że największe niebezpieczeństwo dla asymilacyi kryje się nie w języku, nie w kulturze, nie w Litwakach, ale w czemś zgoła innem.

W nosie! W naszym własnym nosie!

Bo na wszystko inne można znaleźć radę. Ale z nosem, panowie, z nosem jest bardzo nie dobrze! Musicie mieć go ze sobą wszędzie, gdzie się udacie, gdzie stoicie i chodzicie, gdzie siedzicie i śpicie! Chociażby myć go w stu wodach — zostanie zawsze tem, czem jest!

A więc, panowie, walczmy z tem niebezpieczeństwem. Walczmy wszelkiemi środkami i wszystkiemi siłami. Walczmy, póki go nie pokonamy!

Śmierć nosowi! Precz z nosem! Precz z naszą fizyonomią, która zdradza ustawicznie to, czego zdradzać nie chcemy, która zatruwa nam życie...

Zatem walczcie z nosem, walczcie ze swą twarzą, a jeżeli nie możecie jej zniszczyć zupełnie, to przynajmniej doprowadźcie do tego, aby można ją dowolnie pozostawiać w domu i chodzić między ludźmi — bez niej. Precz z naszym nosem!

Ten obrazek wyborczego humoru przytaczamy za „Deutsche Warschauer Zeitung“.

Dodać trzeba, że według ostatnich pism warszawskich żydzi zapisują się gromadnie na listy wyborcze, podczas gdy wyborcy polscy postępują pod tym względem znacznie opieszalej, mimo gorliwej agitacyi komitetów i zrzeszeń społecznych.

Ostatni lot Immelmanna.

„Berliner Tageblatt“ ogłasza list pewnego oficera armii w polu, który był świadkiem upadku i śmierci znanego niemieckiego lotnika.

Na stanowisku, dnia 19. czerwca b.r.

„Wprawdzie, w znacznem oddaleniu, niemniej jednak byłem świadkiem jego ostatniej walki i śmierci. Koleją pojechaliśmy na miejsce naszego przeznaczenia i przybyliśmy tam pod wieczór. Pomimo spóźnionej pory krążyły ponad naszą linią trzy albo cztery angielskie samoloty, ostrzeliwane gęsto przez nasze działa. Pociąg zatrzymano, a my dobywszy naszych lunet polowych śledziliśmy z wielkiem zajęciem ich ewolucye napowietrzne.

Nagle wynurzył się na widnokręgu nowy lotnik, a za nim dwa inne latawce, jakby w pościgu. Pierwszy samolot rakietą świetlną dał wnet znak, że jest niemieckim, zaczem natychmiast wstrzymano u nas ogień działowy. Naprężenie uwagi naszej rosło z każdą chwilą, wszyscy czuliśmy, że rozegra się teraz coś niezwykłego. Podziw nasz był zaś tembardziej usprawiedliwiony, że lotnik niemiecki sam jeden gotował się do podjęcia walki z dwoma angielskimi wojennymi dwupłaszczyznowcami wielkiego typu.

Najpierw rzucił się przeciw pierwszemu Anglikowi, który na niego coraz bardziej nastepował. Grzechot karabinu maszynowego dochodził coraz wyraźniej naszych uszu; po chwili widzimy, jak Anglik lotem spadowym obsuwa się ku ziemi i wreszcie spada. Tymczasem drugi Anglik napiera na lotnika niemieckiego i zmusza go do zmiany kierunku lotu i zaprzestania pościgu. Na chwilę znika nam nasz samolot z oczu, poczem widzimy, jak zmierza ku nam, ku wschodowi, ścigany bezustannie przez nieprzyjaciela.

Na Boga! on opada. Już zniknął gdzieś poza ścianą nawpół rozwalonej fabryki.

Na drugi dzień dowiedziałem się, że samolotem tym kierował sam por. Immelmann i że opadając zginął.“

Inne pisma niemieckie podają szczegół, że szczątki ciała por. Immelmanna znaleziono pod gruzami jego samolotu, a wobec zupełnego zniekształcenia rozpoznano je dopiero po orderze pour le merite i znakach na bieliźnie.

Polki na wojnie.

Wojna, rekrutując zastęp pielęgniarek, okazała jak wiele uczucia tkwi w sercach naszych Polek, jak skłonne są one do poświęcenia swego „ja“, gdy chodzi o pomoc dla bliźniego. Nie zawodowo wychowane i wykształcone, ale porywem serca uzbrojone, znalazły się nietylko przy stołach operacyjnych, ale objęły tą cichą, pełną cierpliwości i poświęcenia pracę, jaką jest otoczenie opieką chorego przez całe tygodnie. Skromne szaty pielęgniarek, spoczęły na córkach zarówno arystokracyi, jak na najbiedniejszych. Ale obok tych, przez władze odpowiednie dopuszczonych do pielęgnacyi rannych, mamy jeszcze zastęp Polek, prawdziwych bohaterek, co niosły w ofierze własne życie; one były ostatnie, na których spoczywały oczy konających żołnierzy, one były powierniczkami ostatnich słów umierających.

Kiedy potężna ofenzywa majowa, waliła w armię rosyjską, kiedy przed wojskami austro-niemieckiemi ustępowały rosyjskie, w zaułkach dróg i wąwozach Polka niosła pomoc i ostatnią pociechę konającym.

Atak niemieckich wojsk na wzgórza Bukowiny, w powiecie pizneńskim, wymuszenie przejścia przez Wisłokę na nieprzyjacielu, zajmującym znakomite stanowiska na górach, pochód armii sprzymierzonej, nie obszedł się bez ofiar w ludziach. W dobrach Błaszkowy, poorany okopami i zasypanych kulami nieprzyjacielskiej armii, w wąwozie przydrożnym zaimprowizowano „plac opatrunkowy“. Lżej ranni znajdowali tutaj pomoc, śmiertelną raną ugodzeni, wydawali ostatnie tchnienia. Tych zostawiono kobietom. A na ich czele stanęła żona właściciela dóbr p. Zofia Groniecka. Zostawia śmiertelnie chorego męża i syna 1 spieszy w pole, do wąwozu, bo tam rozlegają się jęki i ostatnie słowa dobywają się z piersi bohaterów. Lamentujące kobiety, wiejskie przydziela do konających, rozdziela im mleko, wino i herbatę, uczy jak je podawać, jak koić cierpienia, co lada chwilę rozdzielą duszę od ciała. Kosą śmierci przerywane słowa: Mutter!... Engel!... Wasser... Lie... be... Po.. lin.: Gott::: er:.; barme::: dolatują jej uszu, które je słyszą, choć one ciche, słyszą, bo dziwnie zamarły na huk armat i obok padające kule nieprzyjaciół, oczy spozierają na cierpienie, na jęki, a nie widzą obok palących się chat i deszczu szrapneli! Przejmuje ostatnie zlecenia dla najdroższych i skrzętnie zachowuje je w pamięci, by potem, kiedy burza minie, kiedy ciszą pokryje te pola oddać je najbliższym, oddać rodzinie i powiedzieć, jak jej najdroższi ginęli.

Jak bronić ziemi ojczystej, mamy w p. Gronieckiej najpiękniejszy przykład. Gdy nieprzyjaciel wpada do dworu, piersią własną zasłania chorego męża i syna, pokazuje im zniszczone pola i budynki, zrabowane stodoły i stajnie i pyta z właściwą Polce łagodnością: „Czegóż chcecie więcej?“ I broni przez cały czas inwazyi nietylko swego domu, nietylko majątku swego, ale życia mieszkańców.

A kiedy nadeszły wojska sprzymierzone, kiedy huk armat i spieszna ucieczka wroga wskazywały, że zbliża się godzina oswobodzenia, ileż pomocy od tej kobiety doznała nasza armia? Bez wypoczynku spieszące wojska znalazły w jej domu ciepłą strawę i od ust własnych odjęty ostatni kawałek chleba obok wszelkiej innej pomocy. F.

Prasa wobec braku papieru.

(r. w.) Wśród braków występujących w wielu dziedzinach produkcyi, zaliczyć trzeba także papier, którego cena wzrosła niepomiernie, bo w czwórnasób, dotykając tem srodze wszelkie wydawnictwa, a przedewszystkiem prasę codzienną, jako główną konsumentkę papieru. Broniły się jak mogły wydawnictwa przeciw ustawicznym śrubowaniom cen, udawały się pod opiekę rządu, lecz kartel papierowy, wykazując na brak surowca, jak masy drzewnej, szmat, siarki itp. odpierał wszelkie ataki samoobrony.

Zjawisko to nie jest lokalnem. Brak papieru występuje nietylko w państwach centralnych, objętych bloka-

---

chwilą, w której pan Hirschfeld pojawi się bez owych nieodzownych części ubioru, na szczęście jednak pewnego dnia zawołał go do telefonu Zygfryd Brod. M. Hirschfelda aż podnosiła ciekawość, „czego ten wstrętny Brod chce“; zdziwił się przeto, iż szło tylko o przyjacielskie zapytanie, jak się panu Hirschfeldowi powodzi, czy pani zdrowa i jak idą interesa. Pan Hirschfeld odpowiedział widocznie podrażniony, że „ani żyć ani umierać“ i wyraził następnie zapatrywanie, że nie zachodzi potrzeba przeciągania rozmowy. Lecz Zygfryd Brod nie należał do ludzi, których by można odpędzić od telefonu, skoro raz ich już połączono. Dlatego bezzwłocznie skierował rozmowę na wspólnego obu konkurenta Mojżesza Bendita Następcę. To nareszcie był realny temat dla pana Hirschfelda. Nic bardziej nie złości od szczęśliwej krydy konkurenta. Następcy Mojżesza Bendita zamierzali właśnie po raz trzeci się położyć, Zygfryd Brod zaś mawiał, że trzykrotne popadnięcie w konkurs znaczy zarobić przynajmniej na spokojne utrzymanie aż do śmierci.

Pozostał więc pan Hirschfeld u telefonu, albowiem człowiek, zapobiegliwy, pamiętający o szczęściu swej rodziny, nigdy nie powinien ominąć sposobności do zbadania okoliczności, w których można urządzić intratne bankructwo. Badali tedy obaj fachowcy i omawiali sytuacyę Mojżesza Bendita Następców jak dwie mrówki porzuconą kostkę cukru — aż wreszcie przypadkiem rozmowa stoczyła się i na szczotki dla koni.

— Mam ich sto sztuk, prima sorta od Morawka, ale nawet pies się o nie nie zapyta.

— Po co psu szczotki na konie, — rezonował pan Brod — ale Zygfryd Brod może ich potrzebować, jeżeli są ff i po dwie korony.

Pan Hirschfeld natychmiast rezolutnie zaprzysiągł, że poniżej czterech koron nie może szczotek odstąpić, jeśli nicchce stracić. Zygfryd Brod na to dał mu słowo honoru, że z tego samego powodu nie jest w możności zapłacić więcej niż dwie czterdzieści; skoro zaś obaj się zgodzili, że tracą na tym interesie grosz, zeszli się po półgodzinnem targowaniu na złotej średniej drodze w kwocie trzech koron dwadzieścia halerzy za sztukę, z 2% skonta do 30 dni.

W czasach normalnych towar, o który nawet pies nie zapyta, nie ma wartości dla psa, natomiast podczas wojny jest dla ludzi, jak mawiał pan Zygfryd Brod, wszystko dość dobrze. Nie znał on sentymentalności jak czuły pan Morawek, nie opuszczał rąk jak ciemięga Hirschfeld, którby najchętniej widział, aby w handlu obowiązywało jak w matematyce: minus a minus daje plus“. Nie, Zygfryd Brod był z innej gliny. Rzucił się za swą spekulacyą jak hyena na padlinę. Całymi dniami widać go było wyskakującego i wsiadającego do rozpędzonych tramwajów, przebiegającego ulicami, torującego sobie drogę poprzez tłumy, co wieczora wszakże wracał z niepowodzeniem. Wydatki administracyi podnosiły się u niego od chwili, kiedy miał na głowie przeklętych sto szczotek. Codziennie kalkulował najniższą cenę, codziennie cena się podnosiła. Rachował i rachował jak koń z Elberfeldu; prędzej wszakże mógł w tych czasach sprzedać tysiąc koni elberfeldskich, znających się na wyciąganiu pierwiastków jak kandydat profesury, niż sto szczotek dla nich.

A kiedy ostatecznie naprożno przebiegł wszystkie stajnie końskie w Pradze i na przedmieściach, naraz uderzył się pan Zygfryd Brod w głowę. Albowiem teraz dopiero zabłysnął mu w głowie szczęśliwy pomysł. Dostawa dla wojska! I już pędził do koszar dragońskiego pułku.

Przed bramą do koszar wyrzucił z siebie przekleństwo, albowiem wychodził z niej jeden z Mojżesza Bendita Następców. Krótkie zakrzywione nogi uginały się pod ciężarem obfitego brzucha, mięsistą ręką z krótkimi paznogciami ścierał tłusty pot z twarzy wiecznie mokrej, w której bezbarwne oczy znikały w napuchniętych fałdach sadła i tłuszczu. Ten niezmordowany spekulant z płaskiemi nogami byłby upiorem giełdy, gdyby miał w ręku większy kapitał; obecnie był tylko niebezpiecznym rywalem wszystkich drobnych spekulantów, którzy urządzali plejty, kupowali partye towarów i aranżowali „urzędowo dozwolone wyprzedaże“ 10% poniżej ceny kupna, przy czem zawsze jeszcze 50% zarabiali. U niego było można wszystko nabyć poniżej ceny kupna, towary i charakter. Jego popularnem hasłem było „zarobić na złocie albo na błocie“ a jeśli jest prawdziwem stare twierdzenie, że od założenia interesu do bankructwa idzie się szybciej niż odwrotnie, to J. J. Meyerfeld jako szef firmy Mojżesza Bendita Następców wyśmiewał się z tej reguły i po każdym upadku stawał tak szybko na nogach jak figurka z korka z ćwiekiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dą, lecz także u samych aranżerów blokady: w Anglii, Francyi. Rosyi, a nawet w Ameryce, która pokrywając wynikłe braki u swych przyjaciół, sama wyczerpawszy zapasy znalazła się w smutnem położeniu i zmuszoną została do zakazu wywozu i wprowadzenia jak najdalej idących oszczędności.

Do niedawna w Niemczech przemysł papierowy pracował pełną parą, budził zazdrość Rosyi, pokrywającej braki w Japonii. Prasa niemiecka nie odczuwała zbliżającego się niedoboru, pisma wychodzące trzy razy dnia, obfitowały, jak przed wojną, w bogate dodatki. Obecnie jednak i tam okazują się braki, czego dowodem są rozporządzenia, ogłoszone przez „Reichsgesetzblatt“. Na mocy tego rozporządzenia ograniczony zostanie znacznie dotychczasowy nakład wydawnictw. Dozwolonem jest 85 prc. dotychczasowego zużycia, płaskiego drzewnego papieru, a za podstawę służyć ma ilość przedrukowanego papieru w r. 1915.

Zakazaną jest wysyłka gratisowych i okazowych numerów, uskuteczniana w normalnych czasach przez wydawnictwa dla przysporzenia nowej prenumeraty, a wyłączone są tylko z pod zakazu obowiązkowe egzemplarze przedkładane dla kontroli władzom. Ograniczenie to wyłącza gratisową wysyłkę do współpracowników pism, do biur ogłoszeniowych jako dowodowe numery, szpitali i sanatoryów wojskowych, lecz zezwala tylko na obdzielenie ich po jednym egzemplarzu. Nad wykonaniem tych rozporządzeń czuwać będzie: „Wojenno-gospodarcza centrala przemysłu dziennikarskiego“ obejmująca wszystkie związkowe państwa Rzeszy, Alzacyę i Lotaryngię.

Spodziewać się należy, że niebawem i u nas zawitają podobne rozporządzenia, gdzie brak papieru odczuwać się daje bardziej, jak w Niemczech, a drożyzna wszystkich artykułów drukarskich rośnie do niebywałych cen; zmuszając wszystkie wydawnictwa do sporadycznego podwyższenia cen prenumeraty. Hasłem prasy całej jest ścieśnianie się, wyzyskanie miejsca, zwięzłość i treściwość omawianych kwestyi, aby przeciwdziałać rosnącym kosztom, nie stojącym w żadnym stosunku do minimalnej prenumeraty. Od tego zależy byt pism polskich, wymagający zrozumienia ogółu dla ciężkich warunków, w jakich znachodzi się prasa nasza, walcząca ustawicznie z trudnościami różnego rodzaju, z nieregularną komunikacyą, ograniczeniem działu ogłoszeniowego, co przy nadzwyczajnej drożyźnie stwarza trudniejsze daleko położnie jak w krajach nie dotkniętych bezpośrednio ciosami wojny.

Wędrówka rekwizycyjna.

Na ogłoszenie, wzywające do zeznawania w magistracie ilości posiadanego ołowiu, a to w dniach 8 pod rygorem takich i takich kar i grzywien — udałem się lojalnie do magistratu i zapytałem portyera w bramie, do którego biura mam zgłosić ołów?

Portyer odrzekł: że nie wie.

— Przecież w gazetach ogłoszono, żeby zgłaszać do magistratu!

— A tak, tak, ja sam czytałem w „Kuryerku“, już się tu różni panowie o to pytali. — ale nie wiem gdzie, — może się pan dowie w prezydyum u pana sekretarza.

Na pierwszem piętrze odczekałem, aż pan sekretarz wróci od pana prezydenta. Gdy wrócił do swego biura, po namyśle nad mojem pytaniem, odpowiedział:

— To sprawa wojskowa — to będzie zapewne w wydziale wojskowym — drugie piętro wydział pięć.

W wydziale pięć odczekałem znowu z dziesięć minut nim znalazłem urzędnika mającego czas do wysłuchania mego zapytania, a ten namyśliwszy się, rzekł:

— Już tu się parę osób o to pytało... To może będzie w Ekonomacie na parterze w domu Larysza, naprzeciw magistratu.

Poszedłem do wskazanego mi Ekonomatu, który zdziwił się niepomiernie całą sprawą i odrzekł, że chyba wydział jeden b, na trzeciem piętrze w magistracie, naprzeciw, będzie coś o tem wiedział.

Wróciłem więc do magistratu i idąc na trzecie piętro studyowałem wszystkie napisy i ogłoszenia, ale nigdzie nie znalazłem słowa o ołowiu.

W Wydziale jeden b. złożyło trzech urzędników naradę, gdzieby mnie odesłać i orzekło, że chyba wydział trzy b. może będzie właściwy do przyjęcia zgłoszenia, na pierwszem piętrze.

W wydziale trzy b. czekałem przeszło kwadrans między przekupkami i handlarzami na dobicie się do urzędnika, który bardzo uprzejmie oświadczył, że mu nic o ołowiu nie wiadomo i poradził udać się do wydziału wojskowego na drugiem piętrze, a gdy wyjaśniłem, że już tam byłem bez skutku, poradził mi udać się do budownictwa na trzeciem piętrze, które samo posiada zapewne ołów, zatem będzie wiedziało, gdzie go zgłaszać należy.

Zasapany, wyszedłem znowu na trzecie piętro do budownictwa, gdzie wesoły pan przyjął mię papierosem, wysłuchał mej odyssei ze współczuciem, opowiedział parę anegdotek i poradził udać się do komisarza obwodu na parterze u Larysza, naprzeciw, obok Ekonomatu.

Zszedłem na dół i zmęczony, nie czując już nóg od chodzenia po schodach do góry i na dół, usiadłem na ławce i po kolei pytałem przechodzących urzędników i woźnych, gdzie mam ołów zgłosić, ale każdy dawał inną radę i inne piętro, to wreszcie muszę trafić na właściwe miejsce. — Pukajcie, a będzie wam otworzono.

W fizykacie i komisaryacie targowym zrobiono wielkie oczy — z ekspedytu wyproszono mię czemprędzej, w wydziale przemysłowym radzono dowiedzieć się na Dajworze w składzie miejskich rupieci, albo w biurze chlebowem na Wiślnej ulicy. — W wydziale ubogich, o dziwo! urzędnik nie zdziwił się, lecz zapewniwszy o swem współczuciu dla mej wędrówki zapewnił, że już parę osób go o to pytało, ale niestety brak mu możności zbadania tajemnicy biura ołowianego. Obok trafiłem na drzwi z napisem: „Rekwizycye gumy“ i chciałem je opuścić, bo guma to przecież nie ołów, ale dla uspokojenia sumienia, że nie zaniedbałem niczego, wszedłem do biura, i — o radości! — woźny oświadczył, że to tu! Poczekałem jeszcze pół godziny na nadejście urzędnika i zgłosiłem mój ołów. Ciężar spadł mi z serca. Spełniłem obowiązek obywatelski — uniknąłem grzywny do 2.000 koron lub odpowiedniego aresztu!

K. B.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek śś. Jana i Pawła; jutro we wtorek N. M. P. Nieustającej Pomocy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 m. 32, zachód przypada o godz. 7 minut 53: Długość dnia godzin 16 minut 21.

Z miasta

Pożegnanie wiceprezydenta Dra Dembowskiego. W sali konferencyjnej III. gimnazyum w Krakowie odbyło się wczoraj uroczyste pożegnanie, ustępującego ze swego stanowiska, wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. Dra Ignacego Dembowskiego, przez członków i urzędników tej władzy. W uroczystości pożegnalnej wzięli udział: przedstawiciel Wydziału kraj. w Radzie szkolnej kraj., r. Mieczysław Onyszkiewicz, zamieszkali w Krakowie członkowie Rady szkolnej, profesorzy Uniw.: Dr Kazimierz Morawski i Dr Leon Sternbach, dyr. Sołtysik i red. Konopiński, radcy dworu Dr Stanisław Okęcki, Antoni Stefanowicz i Mieczysław Zaleski, radcy nam.: J. Niesiołowski i J. Napadiewicz, insp. szk. kr.: Dr Fr. Majchrowicz, Dr Karol Opuszyński, Dr Jan Kopacz, Stan. Rzepiński, Jan Tarczałowicz i r. rz. Michał Rembacz, starosta Roman Prokopowicz, insp. szkolny okr. Dr Zygmunt Zagórowski, prof. Kazimierz Kwieciński, komisarze nam.: Edmund Reiss, Adolf Golewski i Bronisław Hanisch i konc. nam. Alfred Neumann.

Do ustępującego wiceprezydenta w imieniu obecnych przemówił rad. dw. Dr Okęcki, podnosząc zalety charakteru i umysłu Dra Dembowskiego oraz jego odczucie i zrozumienie potrzeb nauczycielstwa. W końcu swego przemówienia rad. dw. Dr Okęcki odczytał adres, artystycznie wykonany przez art. Bukowskiego, który obecni ustępującemu wiceprezydentowi ofiarowali.

Wicepr. Dr Dembowski odpowiadając na przemówienie rad. dw. Dra Okęckiego dał pogląd na obecną sytuacyę i zadania szkolnictwa polskiego, podniósł dobrą wolę i wysiłek wszystkich swoich współpracowników w Radzie szkol. kraj., wspomniał o wywiezionych przez Rosyan inspektorach Matijowie i Drze Kociubie i o znajdujących się na polu walki szeregach nauczycielstwa, wyraził wreszcie przekonanie, że po wojnie nauczycielstwo polskie spełni swoje zadania wobec kraju i ojczyzny. W końcu podziękował obecnym za uznanie dla jego działalności i poparcie jakiego doznawał w ciągu swego urzędowania. — Po uroczystości Dr Dembowski podejmował uczestników śniadaniem.

Marszałek kraju JE. Stanisław Niezabitowski, który w ubiegłym tygodniu bawił we Lwowie, przejechał wczoraj przez Kraków i powrócił do Białej, gdzie objął urzędowanie.

„Dzwony z Corneville“. Jutro wystawia nasza opera premierę tego sezonu, która ze względu na kilkoletnie niegranie u nas będzie nią też i dla naszej części publiczności. Melodyjny utwór Roberta Plannuetta ma już ustaloną sławę, w dawniejszych repertuarach zajmował zawsze poczytne miejsce. Tow. operowe sięgło po „Dzwony z Corneville“, by poważne dzieła, dotychczas wystawione przepleść operetką lżejszej treści. Jutrzejszą premierę przygotowano bardzo starannie, biorą w niej udział najwybitniejsze siły naszej młodej opery z pp. L. Jaworzyńską, J. Nowakowską, A. Walewską, H. Zathey'em, A. Isakowiczem i H. Müllerem na czele. W akcie czwartym pp. Stanisław i Adela Sachs wykonają taniec baletowy. „Dzwony z Corneville“ powtórzone będą we czwartek i sobotę.

W sprawie zwalczania chorób wenerycznych. We wtorek 27. b. m. o godz. 6 odbędzie się wykład prof. Dra Reissa dla młodzieży akademickiej (słuchaczów prawa i filozofii) p. t.: „Istota i znaczenie chorób wenerycznych“ (sala Kopernika, Coll. Novum). W ostatnich dniach odbył się analogiczny wykład tegoż prelegenta o znaczeniu społecznem chorób wenerycznych, wygłoszony dla alumnów, jako przyszłych doradców i powierników ludu.

Licytacya realności. W dniu 7. lipca b. r. o godz. 9 przedpołudniem w sądzie powiatowym cywilnym oddział IX. odbędzie się licytacya realności lwh. 179 ks. gr. Kraków Dz. V. Nieruchomość wystawioną na licytacyę oszacowano na 113.400 K. Najniższa cena wynosi 56.745 K. Poniżej tej ceny sprzedaż nie nastąpi. — Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg hipoteczny, wyciąg katastralny, protokół ocenienia i t. d.), można przejrzeć w godzinach urzędowych w sądzie, w biurze Nr. 48.

Nowa księga gruntowa dla dzielnicy Podgórze. Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło ponowne otwarcie pierwszego terminu edyktalnego w postępowaniu celem ustalenia nowo założonej księgi gruntowej gminy katastr. Kraków XXII. Podgórze. Wobec tego sąd krajowy wyższy wzywa wszystkich, 1) którzy na podstawie jakiego prawa, nabytego przed otwarciem tej nowej księgi gruntowej, chcą uzyskać zmianę wpisów hipotecznych, odnoszących się do stosunków własności lub posiadania; 2) którzy już przed otwarciem nowej księgi gruntowej nabyli do jakiej nieruchomości wpisanej w tę księgę, lub do jej części, prawa zastawu, służebności lub wogóle jakie inne prawa, zdatne do wpisu hipotecznego, o ile prawa te mają być wpisane jako należące do dawnego stanu ciężarów, a już przy założeniu nowej księgi gruntowej tam ich nie wpisano, aby zgłosili się do sądu powiatowego Podgórze w Krakowie najdalej do dnia 31. grudnia 1916, pod utratą prawa dochodzenia zgłosić się mającego roszczenia przeciw tym trzecim osobom, które w dobrej wierze nabyły prawa hipoteczne na podstawie wpisów zamieszczonych w nowej księdze gruntowej a niezaprzeczonych.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska aresztowała w sobotę dwóch niebezpiecznych włamywaczy, Stanisława Uwasińskiego lat 18 i Ignacego Tynieca lat 15, którzy ostatnimi czasy popełnili cały szereg śmiałych włamań w Krakowie. Włamywacze ci, mimo młodego wieku „cieszą się“ już burzliwą przeszłością. Ostatnio zakradli się oni do mieszkania ks. J. L. przy ul. Piotra Michałowskiego l. 16, lecz spłoszeni przez gospodarza, umknęli na ulicę, gdzie niebawem zostali przychwyceni i odstawieni do aresztów „pod telegrafem“, skąd pójdą do sądu karnego. — Wczoraj aresztowała policya dwie służące, 20-letnią Oprządek i 28-letnią K. za kradzież około 500 sztuk bielizny wartości przeszło 1000 koron na szkodę pani F., zamieszkałej przy ul. Bożego Ciała.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Z lwowskiego komitetu opieki nad sierotami komunikują do pism tamtejszych: Ustanowiony z ramienia Delegacyi Książęco-Biskupiego komitetu „Lwowski komitet opieki nad sierotami“ sporządza wykazy sierót wojennych rzymsko-katolickiego wyznania celem uzyskania od rządu funduszów koniecznych dla ratowania dzieci opuszczonych, potrzebujących opieki, czy też tylko pomocy ze strony społeczeństwa. Pod sierotami wojennemi rozumie się nietylko dzieci do lat 14, którym wskutek wypadków wojennych zmarli oboje rodzice, względnie tylko ojciec lub matka, ale także i takie, które zostały pozbawione opieki domowej z innych powodów, wynikłych z wojny i wyjątkowych stosunków. Takimi powodami mogą być: uprowadzenie rodziców, względnie opiekunów, łożących na ich utrzymanie, niezdolność do pracy i przewlekła choroba, wynikła z wypadków wojennych, służba wojskowa ojca, zaginienie rodziców w czasie ewakuacyi, niemożność utrzymania dzieci z powodu utraty całego majątku wskutek wojny itp.

Prawie we wszystkich szkołach i zakładach naukowych zakończono rok szkolny i rozdano młodzieży świadectwa. W sferach nauczycielskich miasta wyłoniła się myśl mająca na celu urządzanie wycieczek i zabaw ruchowych dla młodzieży szkolnej, która czas wolny spędzałaby na pracy pożytecznej. Akcyę w tym kierunku podjął już Związek okręgowy T. S. L. we Lwowie, który postanowił w roku bieżącym utrzymać Bursę Grunwaldzką T. S. L. także i w czasie wakacyjnym, a nadto rozszerzyć istniejące od wielu lat „Ognisko“ przez umożliwienie zapisywania się do „Ogniska“ i młodzieży pozabursowej.

Rozporządzeniem cesarskiem z d. 22. b. m. komendant m. Lwowa gen. major Franciszek Riml podniesiony został do dziedzicznego stanu szlacheckiego.

Komenda miasta wystosowała do zarządu m. Lwowa pismo z podziękowaniem mieszkańcom za złożone na rzecz Rycerza w zbroi ofiary z prośbą o ponowne odniesienie się do ludności, aby i nadal zechciała popierać dobroczynne cele Komitetu przez żywy współudział w odnośnych zbiórkach i przez wbijanie gwoździ w statuę „Rycerza“.

„Kur. lw.“ pisze: Wydawanie paszportów i kart identyczności zostało ułatwione. Skutkiem bardzo praktycznego zarządzenia dyrektora policyi Dr Reinlendera, publiczność pragnąca opuścić Lwów, nie jest narażona na długie wyczekiwanie w tłumie. Komisaryaty policyjne na Łyczakowie (tuż za rogatką), Żółkiewskiem (obok rogatki), Gródeckiem (obok rogatki) i przy ul. Balonowej dla dzielnicy Zamarstynowskiej, oraz w budynku Izby handlowej przy ul. Akademickiej, wydają karty identyczności, zaś w gmachu policyi i w sąsiednim otrzymać można wyłącznie paszporty.

W sobotę popołudniu — jak donosi „Gaz. lw.“ — na ulicach odbywała się kontrola dokumentów mieszkańców Lwowa.

Na ostatniem posiedzeniu miejskiego komitetu aprowizacyjnego postanowiono zniżyć cenę wszystkich gatunków mięsa od 40 do 60 gr. na kilogramie. Zniżono również odpowiednio cenę wyrobów masarskich. Ceny obowiązywać będą od przyszłego tygodnia.

Telegramy jeńców. Dyrekcya poczt ogłasza, że jeńcom wojennym zatrudnionym poza obozami jeńców wolno w ka-[illegible]rzędzie telegraficznym nadawać telegramy do [illegible] kraju nieprzyjacielskim. Prócz języków: niemieckie-[illegible]gierskiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego [illegible] wyjątkowo posługiwać się językiem rosyjskim lub serbskim. Przy użyciu języka rosyjskiego lub serbskiego należy się posługiwać literami łacińskiemi. Nadawcom nie zwraca się należytości telegraficznych na wypadek, gdyby taki telegram zagranicą odrzucono lub go niedoręczono.

Ze Stanisławowa donosi „Wiek Nowy“: Starosta tutejszy wydał następujące rozporządzenie: Rząd postanowił przyjść z pomocą cierpiącym często niedostatek uchodźcom bądź to przez udzielenie im pracy lub zasiłków. Przez niezgłaszanie swego pobytu uchodźcy potęgują swoją nędzę, bo kartki na chleb ani na cukier wydawane im być nie mogą. Dlatego też wzywa się wszystkich uchodźców, aby zgłosili swój pobyt w biurze policyjnem magistratu w czasie jak najkrótszym. Równocześnie ostrzega się właścicieli domów i realności, aby pobyt u nich przebywających uchodźców zgłosili, gdyż w przeciwnym razie zostaną ukarani grzywną lub karą aresztu.

Przed gmachem pocztowym gromadzą się od jakiegoś czasu tłumy publiczności i gapiów, wyczekując co wieczora na biuletyny wojenne. Nie brak też rozmaitych „strategików“, którzy rozsiewają plotki i wiadomości wprost z frontu, pantoflową pocztą otrzymane, między nieuświadomioną ludnością budząc nieuzasadnione obawy.

Z Lublina. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Z niewidzianym jeszcze dotąd przepychem obchodziło miasto Lublin uroczystość Bożego Ciała. Imponująca procesya nie ograniczyła się, jak w latach poprzednich, tylko na plac przed katedrą, lecz ruszyła przez odświętnie przystrojone główne ulice miasta aż do budynków gubernialnych, gdzie zarząd wojskowy wzniósł ołtarz, około którego zgromadziły się deputacye wszystkich wojsk i zakładów. Po obu stronach wzdłuż drogi ustawiony był szpaler wojskowy. Przed duchowieństwem kroczyła kompania honorowa pułku piechoty z muzyką na czele. Przenajśw. Sakrament otaczał szpaler jednego c. i k. pułku piechoty. Za baldachimem kroczył generalny gubernator jenerał zbrojmistrz Kuk z wszystkimi jenerałami i ze swym sztabem. Przy czterech ołtarzach prałaci kapituły i superior polny kanonik Czyżewski z jen. gubernii wojskowej odśpiewali Ewangielie, przyczem kompania honorowa dała salwy honorowe. Po skończonej uroczystości administrator dyecezyi wraz z duchowieństwem towarzyszył aż do głównej bramy katedry w uroczystym pochodzie wojskowemu jenerał gubernatorowi, gdzie mu podano Aspergile. Na całą ludność wywarło widocznie głębokie wrażenie, że zarząd wojskowy w przeciwieństwie do rządu rosyjskiego nietylko wziął udział oficyalny w uroczystości kościelnej, lecz wydał też jak najdalej idące zarządzenia dla uświetnienia uroczystości.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Królestwie. Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie otrzymało zezwolenie na zawieranie interesów ubezpieczeń na życie także w okupacyi austro-węgierskiej w Polsce. W Lublinie zostanie założone miejsce płatnicze tegoż zakładu.

Z Buska w Kieleckiem donoszą: Dnia 4. czerwca odbyło się walne zebranie Koła T. S. L., na którem dokonano wyboru nowego wydziału. Poruszono myśl wskrzeszenia Macierzy, a raczej zmiany T. S. L. — na Macierz. Zmiana ta, zdaje się, że dojdzie do skutku.

Ze Sosnowca donoszą do „Gaz. Pol.“: Na posiedzeniu Zarządu miasta Sosnowca z dnia 15. czerwca b. r. zapadła uchwała, mocą której zostały ostatecznie zmienione w myśl życzeń komitetu obchodowego 3-go Maja nazwy następujących ulic: Iwangrodzka — na Dęblińską, Główna — na ulicę Trzeciego Maja, Mikołajewska — na ulicę Hugona Kołłątaja i Fabryczna — na ulicę Stanisława Małachowskiego. Choć z trudem, lecz nareszcie, pozbywamy się „pamiątek“ i „naleciałości“ po przyjaciołach z nad Newy.

W tych dniach uruchomiono częściowo fabrykę przędzy „C. G. Schöna“ na Ostrej Górce. Pracuje tam obecnie około 200 robotników i 150 robotnic przy wyrabianiu bawełny, trykotarzy i t. p.

Roboty remontowe na tutejszych kolejach: wiedeńskiej i dęblińskiej rozpoczęły się w większym zakresie, przeważnie przy wierzchniej budowie torów i zamiane szyn i podkładów. Na drodze dęblińskiej robotnicy zarabiają od 3—4 koron, zaś na wiedeńskiej od 2—3 marek dziennie. Około 200 robotników znalazło tym sposobem pracę na miejscu.

Z frontu Legionów donoszą: Ofenzywa rosyjska do dnia 22. czerwca da się podzielić na dwa okresy — pierwszy od 5.—12., drugi od 12. czerwca. W pierwszym okresie na froncie II. brygady ataki rosyjskie były bardzo słabe, tak, że więcej ataków było ze strony Legionów i silniejszych niż ze strony rosyjskiej. W drugim okresie ofenzywy podczas kontrataku w H. część II. brygady wzięła do niewoli 600 jeńców i 2 karabiny maszynowe. W kontrataku tym 8-miu oficerów naszych rannych: pułkownik Januszajtis, por. Smorawiński, podpor. Serwaczyński, Sendorek, Polak, Spira, chorąży Cybulski, chorąży Gołąb. Kontratak ten udał się w zupełności. Tegożsamego dnia odbył się drugi kontratak, w którym chodziło o wyrzucenie nieprzyjaciela za Styr. Podczas tego ataku zostali ranni: podpor. Czapliński, chorąży Romaniszyn (lekko), chorąży Szkaradek. — W drugim kontrataku rannych szeregowców było około 60.

Konduktorki na linii kolejowej Bielsko—Hulin. Na linii kolejowej, kursującej między Bielskiem i Hulinem urzędują już od dwóch tygodni (na razie na praktyce) kobiety w charakterze konduktorów.

Zakaz zabaw tanecznych na Morawach. Namiestnik na Morawach bar. Heinold — jak donosi „Fremdenblatt — zabronił wszelkich zabaw tanecznych w tym kraju.

Wychodźcy z Czerniowiec. P. Niederhoffer, korespondent „Gazety Wieczornej“ pisze o ostatnich chwilach Czerniowiec: Od godziny 11. rano w niedzielę znajdowały się Czerniowce w ogniu artyleryi rosyjskiej. Dyrekcya policyi zwróciła na to uwagę mieszkańców, co dało powód do ucieczki blizko połowy obecnej ludności Czerniowiec, t. j. blizko 50.000 osób, przed grożącą trzecią inwazyą. Opuściły Czerniowce wszystkie urzędy, wszyscy kupcy i cała inteligencya wszelkich narodowości i wyznań. Pozostali tylko przedmieszczanie i najuboższe warstwy miejskiej ludności, narażając się na rosyjską żądzę rabunku. Pociągi ewakuacyjne przewiozły ludność na południe. Zatrzymano ich na razie w Suczawie i Kimpolungu.

Sobota była względnie spokojna. I dopiero wczesnym południem zaczęły nad miastem przelatywać szrapnele. — Wojska zaczęły już wczesnego ranka odwrót ku wschodowi, ostatni uchodźcy opuszczali ostatnim pociągiem ewakuacyjnym miasto, na które spadała ciężka żałoba. Napięcie nerwowe dochodziło do zenitu. Kto nie dostał się do ostatniego pociągu ewakuacyjnego, opuszczał miasto pieszo, obciążony szczupłem mieniem. Chciano uratować choćby tylko samo życie. Rozgrywały się przytem najstraszliwsze sceny. Pozostający tworzyli szpaler, płakali i rozpaczali. Łamali ręce i przeklinali swe losy. Z głęboką boleścią w oczach, w głuchem milczeniu przechodzili nasi żołnierze. Nagły i niespodziewany odwrót naszego wojska, niepewność najbliższej przyszłości budziły trwogę w duszy każdego mieszkańca, ale równocześnie także pewność i nadzieję bliskiego oswobodzenia miasta ojczystego.

Ewakuacya wygnańców z Turkiestanu. Obecnie dokonuje się masowej ewakuacyi wygnańców z Turkiestanu. Wygnańców w Turkiestanie jest około 55.000, z których 22.000 zostanie wywiezionych koleją przez Orenburg, reszta zaś mniej więcej 32.000 pojedzie przez morze Kaspijskie i dalej Wołgą. Przy najbardziej sprzyjających warunkach, ewakuacya nie może się skończyć wcześniej jak w połowie lipca. Tymczasem w okręgu zakaspijskim od połowy maja zaczynają panować tak silne upały, że nieprzyzwyczajone do tego osoby, zwłaszcza krótko ostrzyżone, łatwo mogą uledz porażeniu. W wagonach bywa niemożliwie duszno, a umęczeni podróżni zaspakajają pragnienie jedynie gorącą herbatą, co wywołuje choroby żołądkowe. Nieznaczna tylko ilość wygnańców zdoła opuścić kraj przed nastaniem upałów i uchronić się przed ich skutkami.

O skrzypce Stadivariusa. Niedawno zajmował się sąd rzeszy niemieckiej sprawą zmiennych losów cennych skrzypców, o których prawdziwości rzeczoznawcy długo spór wiedli. W roku 1913 znany w całym świecie artysta-skrzypek tajny radca dworu Willy Burmester kupił od przyjaciela swego, mistrza budowy skrzypców i handlarza instrumentów muzycznych K. Kesslera w Charlottenburgu nadzwyczaj kosztowne skrzypce Stradivariusa za cenę 40.000 marek. W związku z tem kupnem ofiarował Burmester w marcu 1913 r. Kesslerowi do nabycia inne skrzypce, które również miały być dziełem rąk Stradivariusa. Zawarcie tego interesu przyszło do skutku w 6 tygodni po kupnie poprzedniem, a wprawdzie Kessler wypłacił Burmestrowi za nie 17.000 marek, jednak już w maju tegoż roku oświadczył nowonabywca, że ów drugi Stradivarius nie jest oryginałem, lecz imitacyą, wykonaną przez Anglika Balforda, zrzuca się przeto z kupna i skarży Burmestra o zwrot ceny w kwocie 17.000 marek, uważając kupno za nieważne z powodu podstępnego wprowadzenia w błąd kupującego. Berliński sąd krajowy skazał oskarżonego na zwrot ceny kupna, lecz sąd rzeszy skargę Kesslera odrzucił, motywując swe orzeczenie tem, że samo zachwalanie skrzypiec jako dzieła Stradivariusa nie jest jeszcze zapewnieniem, a zwłaszcza skarżącego o tem, który jest jednym z najwybitniejszych znawców na tem polu i zbadawszy ów instrument, uznał go za oryginał. W rewizyi wyroku skarżący podniósł tę okoliczność, że nie miał zamiaru kupowania imitacyi, a oskarżony sprzedawania jej, przeto dlatego skarga jest uzasadniona. Ponieważ zaś zamilczano o ocenie Hilla, przeto należy przyjąć chęć wprowadzenia w błąd kupującego. — Sąd rzeszy zniósł wyrok i sprawę oddalił do innego senatu izby.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

W I. szkole realnej w Krakowie odbył się **egzamin dojrzałości** w dniach 14, 15, 16 i 17 czerwca pod przewodnictwem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Kazmierza Żórawskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Chudzicki Kazimierz, Dyrcz Henryk (z odzn.), Krakauer Izrael, Krzeptowski Adam, Lityński Maryan, Łepkowski Lucyan (ekst.), Marmur Józef, Mroczkowski Stefan, Mroczowski Zygmunt, Nowak Zygmunt, Pawłowski Edward (ekst.), Piela Stanisław, Procner Stefan, Smidowicz Rudolf, Stupnicki Adam, Szymanowski Michał (pryw.), Tarczyński Józef, Wroceński Andrzej, Zawadzki Longin, Żmudziński Jan. Dwóch eksternistów reprobowano na pół roku.

Połączenie telegraficzne z Belgią. Z dniem 15 b. m. dopuszczony został prywatny ruch telegraficzny z Brukselą, Leodyum i Vervier z ich przedmieściami i sąsiedniemi miejscowościami, tudzież z Antwerpią i Hasselt z zastrzeżeniami co do prywatnego ruchu telegraficznego ogólnie obecnie obowiązującemi. Telegramy do tych miejscowości mogą być pisane tylko w mowie jawnej w języku niemieckim.

Ślub. W sobotę dnia 24. b. m. o godzinie 11-tej rano, w kaplicy PP. Urszulanek, X. prof. Moliński pobłogosławił związek małżeński p. Anny Matuszewskiej, córki pp. Henryka i Anny z Ponińskich Matuszewskich z p. Bohdanem Kłopotowskim, obywatelem z Królestwa.

NEKROLOGIA.

Dnia 23. b. m. zmarł w Cieszynie nestor adwokatów śląskich ś. p. Dr Sobiesław Klucki w 83-cim roku życia.

Na cele K. B. K. złożyli w dalszym ciągu: Ordynaryat Biskupi Dąbrownik Dalmacya K 400, Urząd parafii Polanka Wielka K 20, Ks. Sebastyan Suski, Wysoka K 35, Juliusz Kaniewski Chrzanów na wdowy i sieroty K 50, Ks. B. Mazurowski Rotterdam Boschje 7. Holandya K 230, Uczencie szkoły wydz. im. św. Tomasza z odegranego teatrzyku K 56.60, Dr Emil Müller, Wydział krajowy, Biała K 10, Ks. Szpunar, Feldkurat Feldpost 110 K 20, Drowie Maryanowie Godlewscy na Kolumny Sanitarne z okazyi jubileuszu Sienkiewicza K 100, Firma Kopaczyński i Sp. prowizya od sprzedaży K 20, Ks. Banaś, kapelan Leg. pol. Feldpost 353 K 20, Antoni Szklany wachmistrz c. k. żandarmeryi Trzebinia K 5, Ks. Jan Wądolny za Arcybr. A. N. S: Pań Kęty K 30, Jan Hałatek, Nowa Wieś, p. Kęty K 10, Urząd parafialny, Kamionka Wielka K 60, Ks. Józef Sławiński, Krystynów p. Siersza K 140: Administracya „Nowej Reformy“ K 24, Dzieci polskie ze Sidziny ad Skawina w dzień imienin Ks. Katechety Ferdynanda Sznajdrowicza K 15; Ks. Gajewski Eweryst emeryt: rezydent u OO. TJ. Nowy Sącz 2 kupony na 175 Marek, na Litwę, Ks. Antoni Chorążak prob. w Żabnie K 743, Spółka Oszczędności w Podegrodziu K 59, Spółka Oszczędności, Lękawica ad Tarnów K 35.55, T. Wojakowska ze Stasiowej Woli p. Bursztyn, na dzieci w Warszawie K 100, Komitet Generalny szwajcarski w Vevey, M. Sienkiewicz K 50, Herdersche Verlagshandlung Freiburg in Breisgau 350 Mk, Zwierzchność gminy Czarny Dunajec K 400.

Na ochronkę w Krowodrzy i Szkołę gospodarczą w Orłowej na Śląsku austr. złożyli datki: JO. ks. Lubomirska K 10, JO. ks. Sapieżyna K 10, Arcybiskup Symon K 10, WP. Fr. Macharski K 10, Fr. Paszkowski K 10, W. L: K 5, M: Cybulska K 5, Kiełczewska K 2, Bardecka z Meranu K 3, K. Satalecka K 2, K. Dropiowska K 10, hr. Jerzy Moszyński K 2, prof. Ign. Chrzanowski K 10, p. Bialik K 2, Aleksandrowa Bandrowska K 10. — Zarząd krakowskiego Koła Pań T. S. L: składa serdeczne podziękowanie imieniem dziatwy i uczenic szkoły.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek: „Dzwony z Corneville“ opera komiczna R. Planquetta.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Dzwony z Corneville“.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota 1 lipca: „Dzwony z Corneville“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Poniedziałek: „Dookoła miłości“.

Środa: „Dookoła miłości“.

Czwartek popołudniu: „Gejsza“.

Czwartek wieczór: Uroczysty wieczór ku uczczeniu 70-letniej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza, „Ogniem i mieczem“.

Piątek: „Dookoła miłości“.

Na Bukowinie.

Na całym obecnym południowo-wschodnim rosyjskim froncie bojowym, tak zwana walka ruchowa trwa obecnie jedynie na skrzydle południowem, w obszarze wschodniej Bukowiny, gdzie wojska austro-węgierskie wycofawszy się w obszar gór, pozostawiły Rosyanom do pewnego czasu swobodę działania w przestrzeni, sięgającej od granicy rumuńskiej aż do Karpat.

O walkach tych, względnie o posuwaniu się Rosyan w głąb Bukowiny pisze w „Berliner Tageblacie“ major Morath: „Nawet bez głębszego zastanawiania się jest rzeczą widoczną, iż strategia rosyjska oddała się tu na usługi polityki. Oddziaływanie na Rumunię leży Rosyanom ogromnie na sercu. Należy odczekać, czy oddzielenie północnego cypla Rumunii od granicy austryackiej rozprzestrzeni się jeszcze dalej ku południowi, albowiem prawdopodobnie zmierza tu Naczelne rosyjskie kierownictwo, podobnie jak z początkiem 1915 roku do dotarcia co najmniej do Karpat, a jeśliby to było możliwe, o wdarcie się do Siedmiogrodu. Wszystko to jest jednak zagadnieniem stosunku sił.

„Nieprzyjaciel — pisze kap. Hueber — dopuścił do wytworzenia się na Bukowinie niepewnej dla niego sytuacyi, która otwiera pole dla wszelkich możliwości. Owocny rozwój operacyi rosyjskich w tym obszarze utrudnia poważnie moment, iż Rosyanie nie zdołali wtłoczyć frontu Strypy, i że wskutek tego ich skrzydło południowe znajduje się obecnie w tego rodzaju stosunku strategicznym do linii Strypy, iż skrzydło to jest ogromnie eksponowane. Ma się wrażenie, iż krążące teraz po Bukowinię kolumny rosyjskie utraciły po największej części łączność z dokonywującymi odwrotu austro-węgierskimi oddziałami. W tym więc wypadku mielibyśmy do czynienia z momentem, który sam przez się położenie Rosyan kształtowałby poważnie.

Ostatni komunikat stwierdza, iż rozwój operacyi wojennych na Bukowinie posunął się spory krok naprzód. Wojska austro-węgierskie po zaciętej walce koło Kimpolungu zajęły stanowiska bardziej ku wschodowi, między Kimpolungiem a Jakobeny. Obie te miejscowości oddziela przestrzeń 25 km. Z Jakobeny prowadzi w kierunku południowo-wschodnim linia kolejowa do znanej miejscowości klimatycznej Dorna Watra, oddalonej od Jakobeny o 12 km, gdzie kończy się sieć bukowińskich linii kolejowych w odległości 25 km od granicy siedmiogrodzkiej. Z Jakobeny prowadzi również w kierunku północno-wschodnim do Siedmiogrodu szosa przez znaną z walk legionowych przełęcz graniczną Kirlibaba, oddaloną od Jakobeny 20 km. Widzimy więc, iż promień oddalenia wojsk rosyjskich od linii Prutu znacznie powiększył się, i wynosi obecnie w linii Czerniowce—Gurahumo-

ra — 85 km, zaś G u r a h u m o r a — K i m p o l u n g 25 km, czyli łącznie zwyż 110 km.

Na froncie w o ł y ń s k i m charakter walk w poszczególnych odcinkach bojowych nie uległ od kilku dni zmianie. W odcinku północnym, a mianowicie w północnym łuku S t y r u, tudzież w obszarze między S t y r e m a S t o c h o d e m, wojska sprzymierzone odpierają w dalszym ciągu skutecznie ataki Rosyan. Natomiast w odcinku zachodnim, każdy niemal dzień przynosi napierającym tu na Rosyan wojskom sprzymierzonym zysk terenowy.

Kontrofenzywa armii gen. L i n s i n g e n a rozpoczęła się tu w przestrzeni biegnącej na zachód od miejscowości K i s i e l i n—Ł o k a c z e — B i a ł o p o l e—G o r o c h ó w. W dniu 23 bm. zepchnięte już zostały wojska rosyjskie do linii Z u b i l n o—B ł u d ó w—Ż w i n i a c z, zaś w dniu następnym zbliżyły się jeszcze bardziej do Torczyna, oddalonego od Łucka niespełna 25 km. Wojska rosyjskie zostały więc tu odrzucone od swych najbardziej na zachód wysuniętych punktów zwyż 20 km. i o taką to przestrzeń spłaszczony został łuk, utworzony przez rozprzestrzenienie się sił rosyjskich w obszarze na zachód od Ł u c k a.

O obecnej taktyce rosyjskiej przynosi za „Oesterr. Morgenzeitung" za zezwoleniem kwatery prasowej następujące szczegóły. Rosyanie mają do dyspozycyi w obecnej swej ofenzywie ogromną ilość ciężkich dział. Między niemi znajdują się również 32-centymetrowe armaty j a p o ń s k i e. Amunicya jest pochodzenia amerykańskiego i japońskiego. Przygotowaniami ataków artyleryjskich kierują oficerowie francuscy, którzy ponadto są doradcami we wszystkich sprawach technicznych.

Straty Rosyan dosięgają — według źródeł rosyjskich — do liczby 400.000 ludzi. W jednym tylko odcinku gen. Leszyckiego padło 4 generałów, a 13 odniosło rany. Ogółem poległo 2 komendantów korpusu, 14 generałów i 17 komendantów pułku. Korpus oficerski artyleryi został znacznie powiększony. Wielkie trudności mieli Rosyanie z przesuwaniem dział. Lotnicy stwierdzili, iż wiele bateryi rosyjskich ugrzęzło w bagnach, gdzie pozostały mimo prób wydobycia ich.

Wszędzie rzucają Rosyanie wielkie masy k o n n i c y, którą trzymają w pogotowiu poza liniami piechoty. Są to kozacy, pułki turkiestańskie i białoruskie.

Komunikat bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Aj. bułgarska donosi z głównej kwatery: Położenie na macedońskim terenie wojny niezmienione; małe potyczki patroli na całym froncie i zwykły ogień artyleryi. W odcinku W a r d a r u między miejscowościami P e t h a a P a l m i s z nasza artylerya rozbiła nieprzyjacielski batalion. Nieprzyjacielskie aeroplany rzuciły bez skutku bomby na pola w dolinie Mesta i między Portolagos a Tepedjik.

Z ostatnich walk.

Wiedeń. (Tel. pryw.) O wypadkach ostatniej doby donosi za zezwoleniem kwatery prasowej korespondent „Oesterr. Morgenzeitung": Kontrataki w północnym odcinku rosyjskiego frontu uderzenia kontynuowane były w poszczególnych miescach wcale silnie. W szczególności na północ od L i p y, w pobliżu ujścia jej do S t y r u, powiodło się c. i k. wojskom przeprowadzić energiczne uderzenie, i opanować ważne wzgórza na północ od H o l a t y n a g ó r n e g o, gdzie Rosyanie ponieśli ogromnie wielkie straty.

Wzięte również zostały stanowiska rosyjskie na zachód od Torczyna, a wszelkie próby Rosyan, zmierzające do odzyskania stanowisk, spełzły na niczem. Wskutek tych udałych uderzeń, łuk dokoła Ł u c k a spłaszczył się znowu o poważną przestrzeń. Na północny wschód od Beresteczka rozwinęły się bardzo silne walki, przyczem mocne uderzenia rosyjskie zostały odparte.

Na Bukowinie kontynuują austro-węgierskie wojska zajmowanie nowych stanowisk, opierających się o grzbiety górskie, bez szczególnych walk.

Głosy rosyjskie.

Berlin. (Tel. pryw.) Pisma tutejsze donoszą z rosyjskiej granicy: Pułkownik M i c h a j ł o w s k i wyraża opinię, że obecna rosyjska ofenzywa byłaby uwieńczoną pełnem powodzeniem, gdyby twierdze polskie pozostawały w rosyjskich rękach. Twierdze polskie w ręku nieprzyjaciela stanowią stałe niebezpieczeństwo dla uderzenia na armię rosyjską na większą skalę. Aby osiągnąć stały sukces w Galicyi, koniecznem jest, aby zdobyć na nowo wielkie polskie twierdze.

Pułkownik S z u m s k i dodaje, że armia Leszyckiego ma za zadanie przeciąć połączenie wojsk austro-węgierskich na Bukowinie pod komendą gen. Pflanzer-Baltina z wojskami, walczącemi w Galicyi. Przez ruchy odwrotowe, które podjęła armia Pflanzer-Baltina, zamiar ten nie został jeszcze uwieńczony powodzeniem.

Z Grecyi.

Po przyjęciu żądań entente'y.

Genewa. (Tel. pryw.) Pisma francuskie donoszą z Aten: Szef policyi ateńskiej i jego sekretarz, dalej komendant placu w Atenach, których ustąpienia żądało czwórporozumienie, opuścili swe stanowiska. Rozkaz, zarządzający powszechną demobilizacyę, ogłoszony został w piątek wieczorem. Reskrypt rozwiązujący izbę opublikowany zostanie w najbliższym czasie. N o w e w y b o r y o d b ę d ą s i ę z k o ń c e m l i p c a. Stronnictwo G u n a r i s a odbyło już zgromadzenie przygotowawcze do kampanii wyborczej.

Ateński sprawozdawca „Secola" donosi, iż rozeszła się pogłoska, że koalicya jest skłonna do udzielenia G r e c y i z a l i c z k i w k w o c i e 100 m i l i o n ó w f r a n k ó w.

Sprawa Epiru.

Genewa. (Tel. pryw.) Ajencya Stefani donosi z Aten iż poseł włoski wręczył Z a i m i s o w i notę zawiadamiającą go, iż powszechna demobilizacya ma również objąć wojska greckie, znajdujące się w Epirze.

Wybory.

Berno. (B. kor.) Wybory do Izby greckiej ustalono na 7. sierpnia.

Z Rumunii.

Nowe zabiegi Rosyi.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Dreptatea" stwierdza na podstawie pozytywnych informacyi, iż przed rozpoczęciem obecnej ofenzywy p o s e ł r o s y j s k i zwrócił się do rządu r u m u ń s k i e g o z nowemi propozycyami. Prezydent ministrów, B r a t i a n u, przedłożył te propozycye Radzie ministrów, która po rozważeniu międzynarodowego i wojennego położenia powzięła uchwałę, iż R u m u n i a n i e w i d z i p o w o d u d o p o r z u c a n i a d o t y c h c z a s o w e j n e u t r a l n o ś c i.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. (Tel pryw.) Z głównej kwatery prasowej donoszą do „Neue Fr. Presse": Komunikat włoski z d. 21. bm.: Między Adygą i Astico walki działowe. W górnej części doliny Posiny zajęły oddziały alpinów mimo niepogody silną pozycyę na południowy zachód od Monte Pruche. Donoszą o starciach piechoty z pomyślnym dla nas wynikiem na stokach zachodnich Monte Cengio i na południowy zachód od Asiago. W nocy na 20. czerwca usiłował nieprzyjaciel trzykrotnie zaatakować znienacka pozycye nasze przy Monte Manga Bischi, lecz został za każdym razem odparty i poniósł ciężkie straty. Na północ od doliny Frencela wojska nasze kontynuowały mozolne swe postępy na trudnym terenie. Na reszcie frontu nie wydarzyło się nic ważnego. Lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby na komunikacye nasze na tyłach. Raniono kilka osób, lecz wyrządzono tylko mało szkody. Nasze eskadry lotnicze w ogólnej sile 34 latawców bombardowały lotnisko w Persen w dolinie Sugana i powróciły nieuszkodzone, straciwszy trzy latawce nieprzyjacielskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat z dnia 22. bm.: W dolinie L e d r o zaatakował przeciwnik w nocy na 21. bm. nasze stanowiska na południowych zboczach Monte Sperone, jednak po ożywionej walce został odparty. W ciągu wczorajszego dnia przyszło do walk artyleryi i starć piechoty w odcinku od jeziora G a r d a aż do A s t i c o. Przeciwnik utracił karabiny, amunicyę i karabin maszynowy. Na płaskowzgórzu Asiago podjęliśmy liczne małe ataki w kierunku na Monte Magno, Boschi, i w okolicy Mandrielle. Przeciwnik trwał przez cały wczorajszy dzień w defenzywie, ograniczając się do uporczywego powstrzymywania postępów naszych wojsk. Nasze wielkokalibrowe bateryе ostrzeliwały dworzec Toblach w dolinie Pustertal.

„Fourche".

Wiedeń. (Tel. pryw.) Zatopiony onegdaj przez austro-węgierską łódź podwodną kontrtorpedowiec włoski, należy do typu „Fourche", który obejmuje 11 kontrtorpedowców o pojemności 703 do 770 ton. Statki należące do tej klasy wybudowane zostały w latach od 1910 do 1912, a każdy z nich uzbrojony jest w dwa przyrządy do wyrzucania torped i 6 dział. Załoga każdego z tych statków wynosi 81 ludzi.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat fr. z d. 22. b. m. godz. 11 wieczorem. W odwet za powtórne obrzucenie bombami otwartych miast B a r l e D u c i L u n e v i l l e, rzucili w nocy na 22 b. m. nasi lotnicy 18 bomb na Trevir, zaś dzisiaj grupa złożona z 9 latawców 40 pocisków na K a r l s r u h e, oddalone od Nancy 175 klm. Druga grupa złożona z 10 latawców rzuciła 50 bomb na urządzenia wojskowe w Müllheim.

W toku innych walk lotniczych zestrzelił podporucznik Zungesser ósmy z rzędu nieprzyjacielski latawiec, [illegible] Chainout czwarty. Podporucznik Cuynener zestrze[illegible] łem 9 latawców. Nadto wczoraj zestrzelił podpor. [illegible] szósty nieprzyjacielski samolot.

K o m u n i k a t z d. 23. b. m. godz. 3 popoł.: Na l e w y m brzegu Mozy ponowili Niemcy swe ataki. W obszarze wzgórza 304, odparliśmy karabinami maszynowymi dwa ataki wykonane przy użyciu ręcznych granatów. W toku nocy walka działowa w lesie Avocourt i na Mort Homme. Na p r a w y m brzegu rozwinęła się bardzo wielka działalność artyleryi, szczególnie na zachód i południe od V a u x. Niemcy czynili wydatny użytek z granatów wywołujących łzy.

(Komunikat wieczorny z d. 23. b. m. donoszący o utracie Thiaumont, zamieściliśmy we wydaniu wczorajszem. Przyp. Red.).

Pod Verdun.

Po upadku Thiaumont.

Genewa. (Tel. pryw.) Z Paryża donoszą: Wzmocnienie fortu T h i a u m o n t i dostępów do F l e u r y, należało do nowego programu zabezpieczenia Verdun, jaki się wyłonił z nagłych wniosków, uchwalonych w Izbie posłów. Jeszcze z początkiem ubiegłego miesiąca oznaczali krytycy wojenni Rousset i gen. Verraux wspomniane wyżej stanowiska za cenniejsze od D o u a u m o n t i V a u x.

„Temps" o Verdun.

Genewa. (Tel. pryw.) „Temps" pisze: Nie ulega wątpliwości, iż ostatnie uderzenia niemieckie na front Verdun są jedynie p r z y g r y w k ą do nowej, jeszcze większej akcyi. Nigdy nie przestaniemy kierować powszechną uwagę na Verdun, gdyż bezwątpienia twierdza ta stanowi główny faktor wojny. Napróżno czynią nasi sprzymierzeńcy niedowierzające miny. Skutki pokażą, iż l o s w o j n y r o z s t r z y g n i e s i ę p o d V e r d u n. Niemiecki sztab generalny czyni wszelkie przygotowania do jeszcze straszliwszego bombardowania.

Wszelkie ilości suchego, oczyszczonego

SPORYSZU

zakupuje loco Kraków

„PHARMA" Mr. B. JAWORNICKI

Sp. z ogr. odp. 1449

Hurtowny skład materyałów aptecznych i chemicznych

Kraków, ul. Długa L. 5.

Wzory i podanie ilości konieczne.

Ważne dla odbudowy kraju!

Przedsiębiorstwo techniczne dla materyałów budowlanych 1098

Kaden i Spółka

Kraków, Potockiego 4. tel. 3482.

Ze względu na istnienie firmy podobnie brzmiącej, a należącej do „Zivnosteńska Banka" prosimy o dokładne adresowanie: **Potockiego 4.**

dostarcza **materyałów budowlanych** jako to: **cementu**, wapna hydraulicznego, gipsu, wapna, rur kamionkowych, płytek kamionkowych i fajansowych, cegły ogniotrwałej, **pieców kaflowych, dachówki**, cegły, **papy dachowej**, teru, asfaltu, karbolineum, rur betonowych, ogrodzeń, dyli ściennych, płyt asbesto-wo-cementowych, cegły korkowej.

Wykonuje **płytkowania posadzkowe i ścienne**, tory jezdne z kostek ceramicznych i asfaltu, wszelkie roboty betonowe, kanalizacye, pokrycia dachowe, **stawianie pieców kaflowych i t. p.**

„PRZEŁOM"

Pierwsza krajowa katolicka fabryka

PARASOLI i PARASOLEK

w Krakowie, ul. Michałowskiego 14.

Wykonuje wszelkie roboty parasolnicze. — Na zamówienia parasole ogrodowe. 1214

Księga adresowa m. Lwowa

już opuściła prasę, zawiera przeszła 40.000 najnowszych adresów mieszkańców stolicy. **Cena egzemplarza K 6·50** Za zaliczką nie wysyła się, lecz za poprzedniem nadesłaniem **K 7·20** wysyła administracya **natychmiast** egzemplarz za rewersem. 1495

Adres Wydawnictwa Księgi adresowej: Lwów, Grottgera 3.

Ważne dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się ceny ściśle fabryczne.

Handlowiec

jako **kierownik** biura i

— Buchalter —

biegły także w korespondencyi polskiej i niemieckiej, poszukiwani. — Tylko siły należycie ukwalifikowane i z bardzo dobremi poleceniami, narodowości polskiej rzymsko-katolicy ubiegać się mogą o powyższe posady. — Zgłoszenia z odpisami świadectw, które nie będą zwracane, nadesłać należy pod szyfrą: »L. D«.

Do Administracyi »Głosu Narodu«. 1231

W obwodzie buskim będzie do obsadzenia w roku szkolnym 1916/17.

kikadziesiąt posad

nauczycielskich

w szkołach jednoklasowych na wsi za wynagrodzeniem rocznem 900 Koron i wolnem mieszkaniem. Kandydaci (Kandydatki) na te posady winni wnieść podania przy dołączeniu nauczycielskiego świadectwa dojrzałości do c. i k. Komendy obwodowej w Busku (Królestwo Polskie) w terminie do 1. sierpnia 1916. 1492

Pudła na kapelusze

najtaniej, pojedyńczo i do odsprzedaży.

Skład ul. Dunajewskiego Nr. 9. (Hotel Krakowski). 1493

Szynkę pragską gotowaną w puszkach.
Porter oryg. szwedzki
Herbatę „Rangalla"

poleca:

A. HAWEŁKA, W KRAKOWIE. 1358

Czekolada waniliowa

w eleganckim opakowaniu 1 karton 5 tabliczek 750 gr. netto K. 11.50, przy 5-ciu kartonach po przesłania poprzedniem należytości opłatnie.

J. HALA Praga - Król. Vinohrady 1195. 1347

Roczny wyrób 12,000.000!

Cegłę, dachówkę, karpiówkę, rurki

zaraz dostarcza: 923

Hrabiego Michałowskiego cegielnia

Dobrzechów. (własny tor kolejowy).

KAINIT KAŁUSKI

po oryginalnej cenie 220 K. za 10.000 klg. bez worków loko Kałusz.

Józef Karrach, Lwów obecnie Wiedeń VI. Mariahilferstrasse 27. 1466

„DEWAJTIS" 1044

znakomitą krajową wodę stołową wysyła Zarząd dóbr w Pacykowie pod Stanisławowem.

PANIENKA

z W. Ks. Poznańskiego, które ze skutkiem ukończyła liceum i dwie klasy wyższego liceum żeńskiego poszukuje miejsca jako nauczycielka dla mniejszych dzieci w domu katolickim w W. Ks. Poz. lub w Galicyi. Łaskawe zgłoszenia do »Głosu Narodu« podnr. 1223

POTRZEBNE zaraz panny zdolne do krawieczyzny i pomocnice za dobrem wynagrodzeniem, Karmelicka 28. II p. front prawa strona. 1490

Obiady

prywatne i pokoje. **Ul. Karmelicka l. 46, II p. na prawo.** 944

Osoba inteligentna

poszukuje na wsi lub miasteczku POKOJU z obiadem przy zacnej rodzinie. — Zgłoszenia Adm. »Głosu Narodu« pod G. G. 1491

UCZEŃ VII. kl.

rutynowany korepetytor, poszukuje na czas wakacyi lekcyi lub innego zajęcia na wsi lub w miejscu kąpielowem Łaskawe zgłoszenia pod A. B. 1137, — Admin. »Głosu Narodu«. 1506

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 K 80 h. Szewska 21, 1 p.

Tanie resztki

materyi wełnianych do prania i towarów płóciennych z tkalni

Jos. BARTOŠ

Dobruška, Czechy.

Piszcie o cennik resztek który obejmuje całe kolekcye wiosennych nowości, materyi kostyumowych, sukiennych, bluzowych, dalej adamaszki, sypkowiny, płótna, kanafasy, zefiry, kretony, deleny i t. d. 344

EKONOM

kawaler w średnim wieku poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem.

Grabowski, Bystrzyca ost. p. Wielopole Skrzyńskie. 1352

Tylko dla Galicyi

przesyłam za zaliczką franko:

800 I-a sztuk kostek rosołowych à 5 h za K 24
4 litry I-a rumu w blaszankach . . . . K 22
5 kg. makaronu i płatków z I-a ciasta . K 30
5 kg. mydła marki »Unikum« . . . . K 25

M. Guthowa, 1359
Praga II/1454 (Czechy).

Gospodyni

poznanianka w średnim wieku, pracowita, oszczędna, uzdolniona we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego i miejskiego poszukuje posady, w większym majątku każdej chwili. Może się zająć gospodarstwem podwórzowem, zna się doskonale na hodowli trzody i bydła. Zgłoszenia przyjmie Aniela Michalska Paszkówka p. Wielkie Drogi. 1450

SOK MALINOWY

pod gwarancyą naturalny, gotowany w najlepszym cukrze, paczka pocztowa 5 klg. K. 11·50 franko za pobraniem wysyła

A. TOSEK, PRAGA CZESKA. Król. Vinohrady 1274/IV. 1360

Potrzebna jest

kucharka

na wieś

wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu«. 1392

Panienka

uzdolniona w ekspedycyi sklepowej, znająca bardzo dobrze język niemiecki — poszukuje posady. Zgłoszenia pod E. S. do Administracyi »Głosu Narodu«. 1120

Poszukuje od 1 Lipca

MIESZKANIA

składającego się z 4 do 5 pokoi, przedpokoju, kuchni łazienki, elektryczne światło, wysoki parter lub I p. blisko śródmieścia. Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« J. K. 1395

NAUKA JĘZYKÓW

Metodą Ansoaa lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe, od 5 kor. miesięcznie.

ul. Szewska 17.

Wyśmienite mydło »Unicum« 1 kg. a K 3·60, tanie mydło do prania 1 kg. a K 2·60 wysyła w każdej ilości za zaliczką Dom eksportowy **Edm. Krcil Praga Zizkov** Nr. 361. 784

GOSPODYNI

w średnim wieku, umiejąca bardzo dobrze gotować, znająca się na gospodarstwie domowem, poszukuje miejsca zaraz na większej plebanii. — Adres: Katarzyna Szlęk w Markowej koło Łańcuta. 1308

!! ZA DARMO !! otrzyma każdy broszurę o sprawach społecznych gdy prześle swój adres. Adresować: Expedycya S. C. Wien XIII-2 Kelchgasse 18-17 1351

OSOBĘ

znająca się na pielęgnowaniu chorych poszukuje się do starszego mężczyzny. — Zgłoszenia między 4-tą a 5-tą popoł. Sienna 7. I. p. 1448.

Poszukuje

się do kupna średniego majątku ziemskiego. Wiadomość w kancelaryi adw. Dr MUSSILA, Kraków, Karmelicka 15. 1099

PRACOWNIA MALARSKA

do wynajęcia na ulicy Studenckiej Nr. 19 od 1. lipca 1916. 1222

Wdowa

po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. — Łaskawe datki przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu«. 122

LW: 76.109|916

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy ogłasza niniejszym konkurs na **posady nauczycielskie w krajowych szkołach kupieckich w Białej, Brodach, Przemyślu, i Tarnowie**

a) dla przedmiotów handlowych:
b) „ nauk przyrodniczych wraz z towaroznawstwem i geografią handl.
c) „ języka polskiego i niemieckiego, oraz dla języka polskiego i francuskiego (w Białej).

Kompetenci mają przedłożyć.

1. metrykę urodzenia na dowód, że nie przekroczyli 40 lat życia,
2. świadectwo zdrowia,
3. »curriculum vitae« z przedłożeniem wszystkich świadectw i poświadczeń,
4. świadectwo:

ad a) że złożyli egzamin handlowy dla wyższych lub dwuklasowych szkół handlowych. W braku kandydatów egzaminowanych mogą być uwzględnieni kandydaci dopuszczeni dopiero do egzaminu lub mający warunki dopuszczenia.

ad b) że złożyli egzamin z nauk przyrodniczych dla szkół średnich i zobowiążą się uzupełnić go egzaminem z towaroznawstwa i geografii handlowej, albo że złożyli egzamin przyrodniczo-handlowy dla dwuklasowych szkół handlowych, względnie są dopuszczeni do egzaminu lub mają warunki dopuszczenia;

ad c) że złożyli egzamin nauczycielski dla szkół średnich lub są w trakcie zdawania tego egzaminu. W braku kandydatów z tą kwalifikacyą mogą być uwzględnieni kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z I. grupy, którzy udowodnią specyalne wykształcenie w języku niemieckim.

Warunki: płaca 2800 k. dodatek aktywalny IX. rangi a z czasem VIII. rangi; po stabilizacyi prawo do dwóch pięcioleci po 400 K. i następnych trzech po 600 K.

Ilość godzin obowiązkowych 20.

Posady będą nadawane z 1. IX. 1916. prowizorycznie. Stabilizacya może nastąpić po roku skutecznej służby, nie wcześniej jednak aż po złożeniu egzaminu.

Nadto będą obsadzone w powyższych szkołach także posady **nauczycieli pomocniczych** do udzielania nauki stenografii, kaligrafii i pisania na maszynie i do pomocy dyrektorowi w czynnościach kancelaryjnych. Płaca 2.700 K.

Kompetenci mają przedłożyć *1)* metrykę, *2)* świadectwo zdrowia, *3)* »curriculum vitae« *4)*, świadectwo, że skończyli Akademię handlową lub szkołę średnią złożyli egzamin ze stenografii, albo są w trakcie zdawania tegoż egzaminu, oraz wykażą się umiejętnością pisania na maszynie.

Podania należy wnosić **do końca czerwca 1916 do Wydziału krajowego w Białej.**

Biała, dnia 6. czerwca 1916.

1382 **Z Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskim.**

T. CIEŚLIŃSKI
PRZEMYŚL 3.
HURTOWNY SKŁAD I PRODUKCYA WIN.
Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.
Jakie korzyści i gwarancye mają moi P.T. Odbiorcy?

1.) Wina moje tłoczone są pod moją osobistą kontrolą.
2.) Przechowane w piwnicach dostępnych tylko moim zaufanym.
3.) Pielęgnowane wedle fachowych naukowych wymogów.
4.) Ściągane i filtrowane z osadu przez najnowsze niklowe filtry.
5.) Uroczysta przysięga dostawcy win mszalnych t. z. dostawy win zupełnie naturalnych.
6.) Skrupulatna ekspedycya, licząca się ze smakiem P. T. Odbiorcy.
7.) Firma moja popiera przemysł krajowy, pokrywając wszystkie swe wewnętrzne potrzeby n. p. beczki, smułki i t. d. w Galicyi.
8.) **Ceny** z powodu olbrzymich zapasów **niskie.**

Proszę żądać specyalnych ofert.

PIERWSZY GABLONCKI
Artystyczny zakład oszkleń okien kościelnych
FRITZ LUCKE
GABLONZ a/n. (BÖHMEN) CZECHY.

Długoletnia działalność i praktyka tylko w pierwszorzędnych warsztatach artystycznych malowania na szkle zapewnia Szanownym P. T. interesantom artystyczną i solidną robotę.

Wszelkie rodzaje artystycznego oszklenia od zwykłych obramowań ołowiem aż do najbogatszych figur witrażowych we wszystkich stylach.

Odrestaurowanie okien kościelnych przeprowadza pod fachową znajomością.

PRYWATNE MĘSKIE GIMNAZYUM REALNE
PROF. STANISŁAWA JAWORSKIEGO W KRAKOWIE

mające prawa szkół publicznych, przyjmuje wpisy i zgłoszenia na r. 1916|17.

EGZAMINA WSTĘPNE
do klasy I. od połowy czerwca.
KRAKÓW RYNEK 17. 1225

Apteka w Żmigrodzie
POSZUKUJE 1291
Magistry lub Asystentki

Reflektantki zechcą podać warunki.

Biuro informacyjne i porady prawnej
w Krakowie, ul. św. Tomasza 37.

udziela porady i pomocy przy uzyskiwaniu wynagrodzenia za **świadczenia wojenne, zasiłków wojskowych, zaopatrzenia inwalidów i ich rodzin, zaopatrzenia wdów i sierót po poległych i zaginionych.**

Szczególną uwagę zwraca Biuro na sprawy **wychodźtwa wojennego** oraz **odbudowy kraju.**

Godziny urzędowe od 10—1 rano.

Poszukuję kupna
MAJĄTKU
(około 150 morg)

w zachodniej Galicyi w ładnej podgórskiej lesistej okolicy, w pobliżu stacyi kolejowej z dobrze utrzymanym domem mieszkalnym. Część zalesiona i bliskość rzeki pożądana. Zgłoszenia pod „W. R. 150“ do Administracyi pisma tego. Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

1306

W ŻYWCU
DOM NOWY, 1360

piętrowy z komfortem budowany, 9 lat wolny, z pralnią, z łazienką, wodociągi. 12 ubikacyi, z pięknym ogrodem, obok przepływa rzeczka zaraz na przystępnych warunkach do nabycia. Wiadomość:

— LEON PILARZ, ŻYWIEC. —

Sto trzydzieści dziewięć Pieśni

na fortepian z podłożonym tekstem

„Jeszcze Polska nie zginęła“!

Pieśni patryotyczne i narodowe. — Tom objętości 160 stron — obejmuje 139 pieśni w łatwym i pięknym układzie na fortepian. **Cena 3 K.** — Tekst do pieśni osobno nabyć można za 2 K.

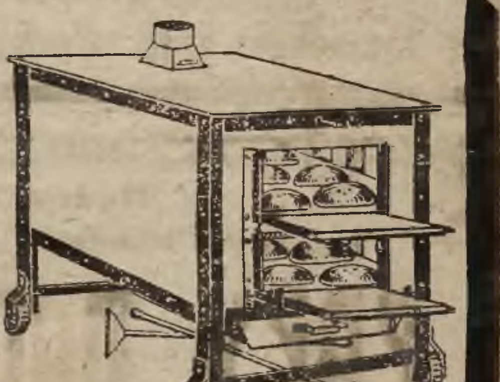
Wydawnictwo Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego we Lwowie.

Do nabycia w każdej Księgarni w Galicyi i Królestwie Polskiem. 981

PIECE
domowe, wędzarnie i suszarnie

poleca tanio i szybko dostarcza:

M. PLESCHNER
w Pradze czeskiej 745.



ŚWIADECTWO. Donoszę, że z pieca »Globus« na 8 bochenków chleba, jestem zupełnie zadowolony. Piec ten stoi w pokoju i służy jak każdy inny sprzęt domowy. Szczególnie zaoszczędza koszta opału, dlatego i mogę go każdemu śmiało polecić. Radbość, dnia 25/XI 1915. Wacław Rak, dzierżawca dóbr.

INSTRUKTORKI
POŃCZOSZNICTWA
i wyrobów trykotarskich

do prowadzenia szkoły pończosznictwa w Krakowie poszukuje Liga Pomocy przemysłowej sekcya krakowska (ul. Straszewskiego L. 28.) Absolwentki kursów Ligii p. p. będą mieć pierszeństwo. 1377

Praktykant leśnictwa

władający językiem niemieckim w słowie i piśmie potrzebny zaraz. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia pod adresem: Gräflich Żółtowski'sche Gutsverwaltung Marosptres Komitat Arad Ungarn. 1303

„ESTA“
niezawodna pasta na
NAGNIOTKI
wyrobu: B. Sokalskiego, aptekarza w Kętach.

Setki uznań i podziękowań. 1041

Do nabycia w aptekach po 60 halerzy.

Starszy, rutynowany księgarz

potrzebny jako **samodzielny kierownik** działu sortymentowego od 1 września b. r. lub wcześniej. — Posada stała. — Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę z najlepszemi rekomendacyami. 1217

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha G. m. b. H. W Poznaniu.

KUPIEC

z wyższem wykształceniem oraz 10 letnią praktyką, były kierownik biura fabryki papieru, z technicznemi sprawami obeznajomiony, dobry buchalter i korespondent w języku polskim, niemieckim i ruskim, poszukuje odpowiednią posadę **kierownika** biura, w przemyśle, handlu albo też przy administracyi dóbr. I. świadectwa i referencye. Zgłoszenia pod adresem: Stefan Rayski, Sosnowice, Starososnowiecka 50 (Król. Polskie). 1348

Flaszki apteczne
(na lekarstwa) wyłącznie okrągłe po cenach fabrycznych, poleca:
G. UNGER, JASŁO.
Zlecenia szybko uskutecznia. 1383

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.